

Gazeta UNIwersytecka

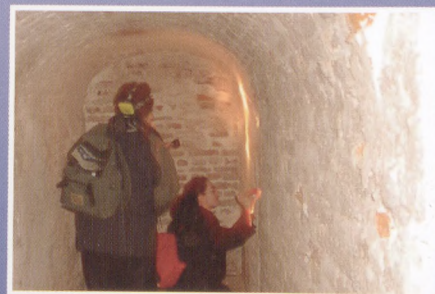
Pismo społeczności akademickiej Uniwersytetu Gdańskiego

Maj 2004 Nr 5 (62)
ISSN 1231-7969

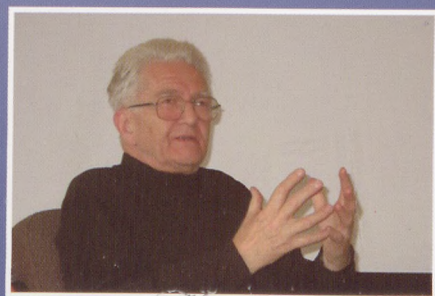
- Kongres rektorów



- W pogoni za gackiem



- Czwarta władza?



Uniwersytet Gdański

NAJDŁUŻSZY W EUROPIE...



Centrum Europejskie, mieszczące się w zabytkowej willi przy ulicy Andersa w Sopocie, to samodzielna jednostka prowadząca kształcenie i badania interdyscyplinarne w obrębie problemów związanych z integracją europejską. Jest to ośrodek o charakterze interdyscyplinarnym, który ma na celu wspieranie współpracy międzywydziałowej, a także nawiązywanie kontaktów z jednostkami spoza uczelni – samorządami, szkołami, firmami itp. Pracownicy naukowcy CE to głównie kadra naukowa UG. Prowadzą oni badania i wykonują ekspertyzy z bardzo wielu tematów związanych z europejską integracją, m.in. dotyczące dostosowań w zakresie prawa, ekologii czy rolnictwa. Centrum organizuje również szkolenia w zakresie wykorzystywania funduszy Unii Europejskiej, wiele konferencji przedstawiających doświadczenia państw, które już wstąpiły do Unii Europejskiej, kursy przygotowujące do pracy w unijnych instytucjach oraz interdyscyplinarne, roczne studia podyplomowe przygotowujące do pracy urzędniczej w instytucjach europejskich. Poza działalnością badawczą zadaniem Centrum Europejskiego jest szerokie propagowanie integracji europejskiej poprzez konkursy z wiedzy o Unii i akcje dla szkół.

Redakcja
 „Gazety Uniwersyteckiej”
 mieści się
 w akademiku nr 8
 w Sopocie,
 przy ul. 1 Maja 12.

Tel. (58) 550-92-62
 faks (58) 550-92-63

Adres poczty elektronicznej:
 gazeta@univ.gda.pl



W NUMERZE:



Ci 6814

5(62) MAJ 2004

KALEJDOSKOP	2
WYPOŻYCZENIA BĘDĄ REALIZOWANE	5
KONGRES REKTORÓW	9
SIEĆ NA PARLAMENT	10
RESORT PROPONUJE	
ŚRODOWISKO OPONUJE	12
W POGONI ZA GACKIEM	14
EUROPA MOJA MIŁOŚĆ	16
EUROMAGISTER	
CZY ABY NA PEWNO?	17
SUPLEMENT DO DYPLOMU	19
CIĄGLE „NA FALI”	20
DOKTORANCIE MIEJ ODWAGĘ!	22
MILAB ZNOWU POMÓGŁ	24
CZWARTA WŁADZA	
– MIT CZY RZECZYWISTOŚĆ?	26
RYWIN I MEDIA	27
KALEJDOSKOP SPORTOWY	28



PISMO SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

Adres redakcji: Akademik nr 8, 81-828 Sopot, ul. 1 Maja 12
 Tel. (58) 550-92-62; fax (58) 550-92-63. E-mail: gazeta@univ.gda.pl
 Wydanie internetowe: <http://gazeta.univ.gda.pl>

Redaktor naczelny: Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz (mwisniew@univ.gda.pl)

Dział publicystyki: Barbara Kuklińska-Nowak (kubara@univ.gda.pl)

Dział informacji: Monika Domachowska (md@univ.gda.pl)

Druk: Drukarnia MISIURO (www.misiuro.com.pl)

Wydawca: Uniwersytet Gdański

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania tekstów nie zamówionych.

Projekt okładki i layout gazety: Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz

Minister edukacji na UG



7 maja br. na UG gościł nowy minister Edukacji Narodowej i Sportu **Mirosław Sawicki**. Wierzmy na słowo, że zbieżność nazwisk z panią **Urszulą Sawicką**, dyrektorem Biblioteki Głównej na UG jest przypadkowa, tym niemniej to właśnie nowa biblioteka była przedmiotem szczególnego zainteresowania gościa. – *Uniwersytet Gdański ostatni raz widziałem w 1996 roku. Muszę przyznać, że nastąpił ogromny rozwój tej uczelni. Gmach nowej biblioteki oraz budynek Wydziału Prawa i Administracji wyglądają rewelacyjnie. W tym roku uczelnia otrzymała 10 milionów na budowę biblioteki, dzisiaj zgłoszono się do mnie z wnioskiem o zwiększenie dotacji, aby przyspieszyć zakończenie tego ogromnego przedsięwzięcia. Nie mogę składać obietnic bez pokrycia, ale szanse są duże. Tym bardziej, że z tego co wiem, budowa przebiega zgodnie z harmonogramem* – powiedział minister Sawicki. Panie ministrze, trzymamy za słowo!

Koniunktura w regionach

19 kwietnia na Wydziale Ekonomicznym odbyła się dyskusja panelowa na temat „Koniunktura w gospodarce, koniunktura w regionach” zorganizowana przez Towarzystwo Ekonomistów Polskich. Wzięli w niej udział: **prof. Jan Winiecki** – *dr honoris causa* UG, **Maciej Peterlik** i **dr Bohdan Wyżnikiewicz** z Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową, **prof. Krystyna Gawlikowska – Hueckel** (UG) oraz **Marian Wargacki** (Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie). Dyskusję moderował **prof. Henryk Ćwikliński**.

Od 2003 roku mamy w Polsce do czynienia z ożywieniem gospodarczym – związanym m.in. z wykorzystaniem przez polskich eksporterów szansy, jaką dało silne osłabienie złotego wobec euro, a także z poprawą nastrojów spowodowaną zbliżającą się akcesją do UE. Podczas konferencji przedstawiono wyniki testu koniunktury z poszczególnych województw, mówiono o poziomie przygotowań do absorpcji środków unijnych. – *Regiony mają stanowić koło zamachowe Unii. Fundusze unijne będą jednak, moim zdaniem, wspomagać przede wszystkim najmocniejsze z regionów, ponieważ głównie tam skupią się dofinansowania. W efekcie to przede wszystkim mocne regiony będą się jeszcze bardziej wzmacniać* – mówił prof. Jan Winiecki.

Spotkanie z wicemarszałkiem

Donald Tusk 5 kwietnia był gościem Instytutu Politologii. Wicemarszałek Sejmu rozmawiał na temat obecnej sytuacji politycznej w Polsce z przedstawicielami instytutu oraz studentami.

Ludvig Holberg – rocznica śmierci

„Ludvig Holberg: na tropach wspólnej tożsamości północnoeuropejskiej” – to tytuł konferencji, zorganizowanej w dniach 16-17 kwietnia przez Katedrę Skandynawistyki. W bieżącym roku przypada 250 rocznica śmierci Ludwiga Holberga, twórcy zajmującego istotną pozycję w literackim kanonie Danii i Norwegii. Organizatorzy i uczestnicy konfe-

rencji próbowali spojrzeć na twórczość Holberga jako na element współtworzący współczesną wspólnotę kulturową Europy Północnej. Dyskusję wzbogacano o wystąpienia poświęcone tradycji karnawału i funkcji teatru wędrownego w kulturze europejskiej. Referaty wygłosili zarówno literaturoznawcy skandynawscy (m.in. z Kopenhagi i Amsterdamu), jak i polscy (m.in. z Warszawy, Białegostoku).

Turniej na słowa



Fot. Tomasz Jarosz

Klub Debat Studenckich UG po raz kolejny zorganizował Międzynarodowy Tydzień Debat. W spotkaniach i dyskusjach wzięło udział około 70 studentów z Polski, Niemiec, Rosji, Ukrainy, Estonii, Łotwy, Białorusi, Rumunii, Serbii i Czarnogóry, Bułgarii, Albanii i Turcji.

W ramach Tygodnia Debat odbyła się m.in. Modelowa Konferencja Organizacji Narodów Zjednoczonych, czyli symulacja obrad Zgromadzenia Generalnego ONZ. Studenci – reprezentanci różnych krajów – starali się w drodze dialogu i negocjacji znaleźć rozwiązanie problemów, przed którymi staje obecnie społeczność międzynarodowa. Tematem tegorocznej konferencji ONZ był północnokoreański program nuklearny. W trakcie Tygodnia Debat odbył się także II Międzynarodowy Turniej Debat Parlamentarnych Gdańsk Open 2004. Dwadzieścia cztery dwuosobowe drużyny musiały zmierzyć się z szerokim zakresem tematów dotyczących całego świata. Debata finałowa pod hasłem „Europa ma swoje granice” odbyła się w sali posiedzeń Rady Miasta Gdańska. – *Zwyciężyła drużyna z Niemiec, reprezentująca uniwersytet w Bremie, o tyle nietypowa, że w jej skład wchodził Polak i Australijczyk – obydwaj studium na tamtejszej uczelni* – mówi **Agnieszka Wesołowska**, wiceprzewodnicząca Klubu Debat Studenckich UG.

Konferencja i jubileusz



Pracownicy naukowcy z kilku ośrodków polskich i zagranicznych (m.in. Szwecji, Wielkiej Brytanii, Niemiec) – wśród nich **prof. Geoffrey Codd**, jeden ze światowych ekspertów od toksycznych zakwitów wody, a także pracownicy służb sanitarno-epidemiologicznych i weterynaryjnych byli uczestnikami międzynarodowej konferencji pt. „Zakwity wody – monitoring i kontrola zagrożeń”. Konferencja została dedykowana **prof. Marcinowi Plińskiemu** w 40-lecie Jego pracy naukowej. Podczas spotkania omówiono najnowsze wyniki krajowych i zagranicznych prac badawczych związanych z problematyką powstawania, oznaczania i występowania zakwitów wody, w tym szczególnie toksycznych zakwitów sinic. Celem konferencji było także wyróżnienie dotychczasowego dorobku naukowego prof. Marcina Plińskiego – autora wielu istotnych dla oceanografii krajowej i światowej prac naukowych, jednego z twórców oceanografii na UG, wychowawcy dużego grona oceanografów polskich. Spotkanie zorganizowało Centrum Doskonałości Unii Europejskiej „BALTDER” w Instytucie Oceanografii UG.

Pułapki translatorskie

W dniach 6 i 7 maja, na Wydziale Filologiczno-Historycznym odbyła się IV Międzynarodowa Studencka Konferencja Naukowa nt. „Student a problemy przekładu”. Konferencję zorganizowało Naukowe Koło Słowistów. W spotkaniu udział wzięli wykładowcy Uniwersytetu Gdańskiego, Łódzkiego, Śląskiego, Wrocławskiego oraz zaproszeni goście z uniwersytetu w Nowym Sadzie i w Belgradzie. Wykłady i dyskusje dotyczyły przede wszystkim problemów związanych z tłumaczeniami i przekładami literatury pięknej. Poza naukowymi spotkaniami, konferencję urozmaiciły również: spacer po Starym Mieście, wieczór bałkański w gdyńskim klubie muzycznym Ucho oraz przedstawienie studenckiego teatru jUGo.

Nowe media



Studenckie Koło Naukowe „Internet w Edukacji” w dniach 26-27 kwietnia zorganizowało konferencję zatytułowaną „Człowiek i nowe media”. Wśród głównych tematów spotkania znalazły się: humanista w cyberprzestrzeni, sztuka multimediów, gry komputerowe, literatura a Internet, portale internetowe, internet w public relations. Uczestnicy konferencji o problematyce nowych mediów mówili wieloaspektowo, a internet starali się pokazać nie tylko jako współczesną zdobycz technologiczną, ale także zjawisko społeczne, psychologiczne i kulturowe. Zastanawiali się nad społecznymi skutkami masowego korzystania z Internetu, zgłębiali tematykę kształcenia w dobie nowych mediów, próbowali wskazywać na właściwe ich zastosowania w kształceniu, życiu codziennym i rozwoju społecznym. Więcej informacji na stronie: www.e-dukcja.megaserwer.com/konferencja.htm

Zmiany w sektorze finansowym



Koło Naukowe Finansów Międzynarodowych, działające przy Instytucie Handlu Zagranicznego, 21 kwietnia zorganizowało X Konferencję Studencką pt. „Kierunki zmian w sektorze finansowym w Polsce i na świecie”. Studenckie wystąpienia podzielono na trzy bloki tematyczne. Pierwszy dotyczył zagrożeń związanych z działalnością rynków finansowych (mówiono m.in. o argentyńskim kryzysie walutowym oraz krajobrazie po Enronie), drugi blok poświęcony został integracji polskiego systemu finansowego z Unią Europejską (w tym – sporowi o niezależność banku centralnego), a trzeci – instrumentom finansowym (m.in. kartom płatniczym oraz perspektywie rozwoju funduszy inwestycyjnych w Polsce). W trakcie konferencji odbył się również wykład **prof. Edmunda Pietrzaka** pt. „Perspektywy rynków finansowych w Polsce po przystąpieniu do Unii Europejskiej” oraz prezentacja przedstawiciela praktyki bankowej z Raiffeisen Banku.

Gala europejska

8 maja w Operze Leśnej odbyła się uroczysta gala z okazji Dnia Europy. Jej honorowym gościem był **Jan Kułakow-**

ski, były główny negocjator z UE. W trakcie imprezy wręczono nagrody laureatom konkursu „Polska w Unii”, organizowanego przez Centrum Europejskie UG. Pierwsze miejsce ex aequo zajęli **Tomasz Snarski** (II LO w Gdańsku) oraz **Rafał Michalczuk** (II LO w Sopocie). Zwycięzcy pojadą na wycieczkę do Brukseli. Galę uświetnił występ Chóru Akademickiego UG, a po części oficjalnej odbyły się koncerty zespołów Blenders i Odział Zamknięty.

Dni Hiszpańskie

Club de Espanol w dniach 10-14 maja zorganizował Dni Języka Hiszpańskiego. W programie znalazł się m.in. przegląd kina hiszpańskiego, połączony z dyskusjami na temat obejrzanych filmów, obraz dokumentalny o aktualnej sytuacji na Kubie, występ teatru studenckiego z przedstawieniem „Tajemnicze znalezisko w morzu” oraz impreza w klubie studenckim. – *Dni Języka Hiszpańskiego organizujemy przede wszystkim po to, aby przybliżyć studentom kulturę i obyczaje; rozszerzyć poznawanie języka poza same lekcje hiszpańskiego – mówi Nora Orłowska, kierownik Zespołu Lektorów Języka Hiszpańskiego, Włoskiego i Języka Polskiego jako Obcego.*

Ochrona walen



W dniach 27-29 kwietnia w Jastrzębiej Górze odbyło się XI posiedzenie Komitetu Doradczego Porozumienia o Ochronie Małych Waleń Bałtyku i Morza Północnego (AC ASCOBANS). Międzynarodowi eksperci dyskutowali na temat wdrożenia planu odtworzenia i ochrony morświnów w Bałtyku oraz przygotowania podobnego przedsięwzięcia dla populacji z Morza Północnego i Cieśnin Duńskich. Spotkanie komitetu było efektem badawczej aktywności Polski na polu poszukiwań nowych danych z zakresu biologii i ekologii bałtyckich ssaków oraz informacyjnych i szkoleniowych działań realizowanych w ramach Centrum Badań, Edukacji i Rozwoju „BALTDER”. Posiedzenie Komitetu Doradczego ASCOBANS zostało zorganizowane w imieniu Ministerstwa Środowiska przez Stację Morską UG w Helu. Więcej informacji na stronie:

<http://hel.hel.univ.gda.pl/aktu/latsminut/PlanJastarnia.htm>

Grand Prix dla chóru



Akademicki Chór UG pod dyktando **Marcina Tomczaka** zdobył Grand Prix XVIII Ogólnopolskiego Festiwalu Pieśni o Morzu w Wejherowie. W festiwalu uczestniczyły chóry z Polski, Łotwy i Niemiec. Występowały w czterech kategoriach: chóry dziecięce, jednorodne, mieszane i akademickie. Akademicki Chór UG zdobył Grand Prix i odebrał statuetkę, obraz ufundowany przez Kaszubsko-Pomorski Oddział Stowarzyszenia Marynistów Polskich w Wejherowie, a także nagrodę pieniężną w wysokości 5000 zł. Jury pod przewodnictwem **prof. Henryka Gostomskiego** z Akademii Muzycznej w Gdańsku nagrodziło rów-

niez nasz chór nagrodą regulaminową w postaci wieży hi-fi, ufundowanej przez Ministerstwo Infrastruktury za najlepiej wykonany utwór obowiązkowy.

Dyrygent Marcin Tomczak został uznany za najlepszego dyrygenta XVIII Ogólnopolskiego Festiwalu Chóralnego w Wejherowie.

Szczyt antymobbingowy

29 kwietnia w Gdańsku miała miejsce konferencja poświęcona profilaktyce zjawiska mobbingu; przemocy psychicznej w miejscu pracy, w związku z nowelizacją kodeksu pracy. Szczyt Antymobbingowy był adresowany do pracodawców, właścicieli firm, osób zarządzających personelem, działów public relations, kadry kierowniczej w urzędach i samorządach. Wśród tematów poruszanych w trakcie spotkania znalazły się m.in.: „Mobbing a uzależnienia”, „Zdrowotne konsekwencje psychoterroru w miejscu pracy”, „Wpływ mobbingu na wizerunek menedżera i firmy”. Konferencję zorganizowało Stowarzyszenie Antymobbingowe, pod przewodnictwem **Barbary Grabowskiej**.

Dzień Jakości

Koło Naukowe Ekonomiki Przemysłu Okrętowego Business Club, działające przy Wydziale Zarządzania, 5 maja zorganizowało konferencję naukową zatytułowaną „Dzień Jakości”. Pojęcie jakości analizowano w dwóch aspektach; od strony teoretycznej zagadnienie prezentowali przedstawiciele PRS S.A., jednej z 30 firm, które mogą wydawać certyfikaty ISO. **Waldemar Staszak** mówił na temat zintegrowanych systemów zarządzania, a **Edward Szmit** – o podstawowych normach, jakie powinny zostać spełnione, aby produkt odpowiadał standardom Unii Europejskiej i czterech certyfikatach stosowanych przy polityce jakości. Podczas części praktycznej studenci mogli dowiedzieć się m.in., na co powinni zwracać uwagę przy wyborze oferty turystycznej (**Bogdan Donke**, przedstawiciel Orbis Travel) oraz jakie są możliwości uzyskiwania środków unijnych na certyfikaty i ich wdrażanie (**Krystyna Fitt**, przedstawiciel Pomorskiej Izby Rzemieślniczej Małych i Średnich Przedsiębiorstw).

W świecie komiksów



„Trójmiejskie Spotkania Komiksowe” – to projekt skierowany do twórców, wydawców i miłośników historii obrazkowych. Na program TSK zorganizowanych 8 maja złożyły się: giełda komiksowa, dyskusje panelowe, prelekcje, warsztaty i pokazy filmowe. Impreza była okazją do dyskusji o roli komiksu w popkulturze i miejscu Polski w świecie komiksu.

Zorganizowany został także kiermasz wydawnictw komiksowych, na którym obok prywatnych kolekcjonerów swoje stoiska prezentowali nie tylko rynkowi potentaci, ale także niezależni wydawcy.

Stopem do Lwowa

Studenci UG – **Iwona Szymańska** (II rok pedagogiki) i **Piotr Walas** (V rok geografii) zwyciężyli w międzynarodowym rajdzie autostopem. Trasę z Gdańska do Lwowa pokonali w 15 godzin. Ostatni z 27 startujących zespołów na metę dotarł 21 godzin po nich.

Dla przedsiębiorczości

Grupa członków Koła Naukowego Strateg po raz trzeci z rzędu wygrała ogólnopolską edycję konkursu Studenci dla Przedsiębiorczości (Students In Free Enterprise, SIFE). SIFE to międzynarodowy program skierowany do studentów kierunków ekonomicznych, zarządzania i pokrewnych, zainteresowanych własnym rozwojem, zdobyciem doświadczenia oraz umiejętności przydatnych w życiu zawodowym. W praktyce polega on na realizacji projektów edukacyjnych i postawieniu się w roli uczących. – *Przygotowaliśmy i zrealizowaliśmy czternaście projektów. Zgodnie z założeniem programu, celem wszystkich było propagowanie idei przedsiębiorczości. Wygraliśmy i we wrześniu pojedziemy na finały światowe SIFE do Barcelony* – opowiada **Patrycja Moise-Szalla** z KN Strateg. Wśród zrealizowanych projektów znalazły się m.in. warsztaty „Jak konstruować projekty, aby uzyskać dotację?”, symulacyjna gra ekonomiczna „Strateg”, ogólnopolski projekt szkoleniowy dla młodych samorządowców, czy też badania „Student a rynek pracy”.

Sukces drużyny UG-GSA



W Budapeszcie w dniach 22-26 kwietnia odbył się Europejski Festiwal Odysei Umysłu. Grupa studentów reprezentująca UG-GSA (Gdańskie Stowarzyszenie Akademickie) zajęła I miejsce w IV kategorii wiekowej w rozwiązywaniu

problemu o nazwie „Fantastyczna Sztuka”. Zadaniem drużyny było stworzenie i zaprezentowanie przedstawienia o dziełach sztuki ożywających, kiedy nikt ich nie widzi, i powracających do swego oryginalnego stanu, kiedy ktoś znajduje się w pobliżu. W festiwalu wzięło udział 40 drużyn z całej Europy. Skład zwycięskiej drużyny: **Agata Abramowicz** (historia, II rok), **Dorota Brzezińska** (pedagogika, I rok), **Paulina Dudziuk** (romanistyka, I rok), **Karolina Igielska** (pedagogika, III rok), **Krzysztof Karankowski** (politologia, I rok), **Agata Rauch** (administracja, II rok), **Robert Roliński** (informatyka, II rok). Trenerzy: **Kajetan Lewandowski** (politologia, II rok), **Radosław Piętka** (absolwent UG).

Zaprosili nas:

- Fundacja Hospicyjna przy Hospicjum im. ks. Eugeniusza Dutkiewicza SAC w Gdańsku – na Dzień Otwartych Drzwi w Domu Hospicyjnym.

- Erasmus Student Network UG – na uroczyste ogłoszenie wyników etapu lokalnego Ogólnopolskiego Konkursu Fotograficznego „Discover Europe”.

- Centrum Europejskie UG – na uroczystość obchodów Dnia Europy, połączoną z rozdaniem nagród dla laureatów konkursu „Polska w Unii”.

- Rektor i Senat Politechniki Gdańskiej – na wykład prof. Krystyny Ołańczuk-Neyman pt. „Czy w wodach podziemnych występują mikroorganizmy?”, w ramach Politechniki Otwartej.

- Dyrektor Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie na otwarcie wystawy Joanny Zastróżnej pt. „Zagęszczenia”, otwarcie wystawy „Projekt: Nowoczesność” oraz wystawy plakatów Joanny Miró.

- Dom Zjazdów i Konferencji w Jabłonce – na uroczyste otwarcie wystawy malarstwa Stefana Gierowskiego w Galerii Sztuki Współczesnej. ■

Nasza placówka będzie zgodna z trendami światowymi i potrzebami współczesnego czytelnika. Obecnie buduje się tzw. biblioteki otwarte, z wolnym dostępem do zbiorów. Biblioteka uniwersytecka też została zaprojektowana jako obiekt przyjazny dla użytkownika

WYPOŻYCZENIA

będą realizowane

**Z Urszulą Sawicką
dyrektorem Biblioteki Głównej UG
rozmawia Barbara Kuklińska-Nowak**

Pani dyrektor, co spowodowało nagły szum medialny wokół budowy nowej biblioteki?

Złożyło się na to, niestety, kilka przyczyn, między innymi nasze zabiegane życie, zły przepływ informacji, brak czasu na lekturę przekazanych wiadomości, choćby w „Gazecie Uniwersyteckiej”.

Szum wyniknął także z życzeniowych postaw części kadry naukowej Wydziału Filologiczno – Historycznego i zrozumiałych ludzkich obaw przed zmianami. Niełatwo jest wyrzec się swoich przyzwyczajeń, również tych dotyczących korzystania z biblioteki. Zamieszanie powiększał dodatkowo zły przepływ informacji na tym wydziale. Również dziennikarze spowodowali, że budowa biblioteki stała się nagle niezdrową sensacją. Autorzy artykułów zajmujących się ostatnio tym tematem nie dążyli do obiektywizmu, nawet nie skonfrontowali sensacyjnych doniesień z wcześniejszymi tekstami pism. Z jednego z artykułów w „Gazecie Wyborczej” wynikało na przykład, że likwidujemy biblioteki instytutowe, ponieważ nie mamy dostatecznej liczby książek, aby zapełnić nowy budynek. Jest to absolutna nieprawda. Zbiory uniwersytetu liczą około 1,5 miliona woluminów. Nowy budynek może pomieścić 700 tysięcy książek. Nie musimy się martwić, że nie mamy czym zapełnić regałów. Dlaczego nikt z „Gazety Wyborczej” nie pofatygował się, by o to zapytać?

Dlaczego zatem biblioteki instytutowe i katedralne będą zlikwidowane, a księgozbiór przeniesiony, jeśli nie trzeba za wszelką cenę wypełniać nowych regałów?

Obecnie biblioteki te pracują w złych warunkach lokalowych. Dostępność do ich zbiorów jest utrudniona także dlatego, że są otwarte tylko w dni powszednie. Wiele razy zdarzały się przypadki, że studenci przychodzili do biblioteki wydziałowej skarżąc się na brak możliwości skorzystania z tych zbiorów.



Fot. Jarosław Maczek

Ograniczenia czasowe i lokalowe wpływają także na to, że księgozbiory nie są dostępne dla czytelników spoza danego instytutu.

Proszę spojrzeć też na tę sytuację z ekonomicznego punktu widzenia. Uniwersytetu nie będzie stać na utrzymanie jednostek przeznaczonych dla stosunkowo wąskiej grupy osób. Ci, którzy zaprotestowali, potraktowali sprawę lokalizacji i obsługi księgozbiorów instytutowych życzeniowo, w oderwaniu od realiów. Nie powinno być tak, że fundusz płac dla bibliotekarzy dorównuje wydatkom na księgozbiór.

Chciałabym też podkreślić, że na naszym uniwersytecie nie wprowadzamy niesprawdzonych rozwiązań. W innych bibliotekach uczelnianych w Polsce, z powodów ekonomicznych, koniecznością staje się także likwidacja małych jednostek, gdzie zbiory nie są ani odpowiednio przechowywane ani udostępnione. Obawy, że Wydział Filologiczno-Historyczny zostanie ogołocony z całego księgozbioru i trzeba będzie

korzystać tylko z biblioteki głównej, są bezpodstawne. W bibliotece wydziałowej pozostaną m.in. wszystkie książki potrzebne do zajęć dydaktycznych. Takie rozwiązanie naprawdę się sprawdzi, czego dowodem jest chociażby Wydział Prawa i Administracji. Po wybudowaniu nowego gmachu dla prawa decyzją Rady Wydziału księgozbiory przekazano Bibliotece Głównej, a po selekcji i opracowaniu trafiły do jednej wspólnej biblioteki wydziałowej. Wykładowcy zatrzymali jedynie małe podręczne księgozbiory, z których korzystają na bieżąco.

Co stanie się z personelem likwidowanych jednostek?

Nie planujemy redukcji zatrudnienia. Przybywa nam wkrótce jeden bardzo duży obiekt. W nowej placówce będziemy pracować na dwie zmiany przez pięć dni w tygodniu oraz w soboty i niedziele. Do obsługi potrzeba naprawdę wielu osób. Pracy wystarczy dla wszystkich.

OKOŃCZENIE NA STR. 6

WYPOŻYCZENIA...

► DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

Które księgozbiory będą przenoszone jako pierwsze?

Na początek zostanie przeniesiony księgozbiór z ulicy Sobieskiego we Wrzeszczu, ponieważ to tam jest główny zbiór biblioteczny gromadzony od lat, z myślą o przyszłym obiekcie Biblioteki Głównej. Następnie przejdzie znaczna część księgozbioru z Wydziału Filologiczno – Historycznego i w całości zbioru specjalne z Sopotu.

Istnieją obawy, że podczas przemieszczeń będzie znacznie utrudniony dostęp do książek. Czy rzeczywiście przeprowadzka spowoduje przerwę w wypożyczeniu?

Chcemy, aby przemieszczenia zbiorów w jak najmniejszym stopniu zakłóciły pracę czytelników. Być może uda się znaczną część prac wykonać w wakacje. Natomiast nie umiem powiedzieć, jak długo to wszystko będzie trwało. Trudno porównywać naszą przeprowadzkę z przenosinami na przykład warszawskiej biblioteki. Tam wszystkie książki przenoszono z jednego lokum do drugiego, nowocześniejszego, a w wolnym dostępie początkowo znalazło się ok. 200 tysięcy egzemplarzy. Reszta trafiła do magazynów. U nas nie dość, że musimy ściągnąć książki z wielu miejsc, to jeszcze zmieniamy system ich ustawienia. Najpierw trzeba było opracować model organizacji księgozbioru, następnie ten księgozbiór przygotować. Musimy opisać wszystkie książki w katalogu on-line i, ponieważ ma to być biblioteka z wolnym dostępem do zbiorów, musimy nadać im odpowiednią klasyfikację, umożliwiającą rzeczowe ustawienie. Jest to ogrom pracy. Nie ma dodatkowych etatów ani pieniędzy, wykonuje to zespół, który do tej pory opracowywał tylko nowości. Teraz otrzymał jeszcze zadanie opracowania zbiorów retrospektywnych, więc musi to potrwąć. Uniwersytet Warszawski mógł pozwolić sobie na duże dodatkowe środki i zatrudnienie ludzi specjalnie do nowego opracowania zbiorów i przeniesienia ich, ponieważ budowa nowej biblioteki była finansowana z dzierżawy budynku po Komitecie Centralnym, który został przekazany uniwersytetowi. My musimy uporać się z tym sami.

Nowy gmach pomieści 700 tysięcy woluminów. A co z resztą zbiorów?

Nie możemy wypełnić na otwarcie biblioteki po brzegi. Musi się tam znaleźć również miejsce na nowe nabytki. Rocznie jest to ponad 30 tysięcy woluminów. Dlatego też gros zbiorów – około miliona – zostanie tam, gdzie były dotychczas.

W planach jest jeszcze tzw. magazynowiec. Czy po jego wybudowaniu kompletny księgozbiór zostanie przeniesiony w jedno miejsce?

Nie sądzę, żeby cały księgozbiór został kiedykolwiek przeniesiony. Naszym celem jest polepszać, a nie pogarszać warunki korzystania ze zbiorów. W planowanym kampusie uniwersyteckim w Oliwie nigdy nie znajdą się wszystkie wydziały. Zdecydowano przecież, że np. Wydziały Zarządzania i Ekonomii na stałe pozostaną w Sopocie. Dlatego również w Sopocie musi pozostać odpowiednio sprofilowana biblioteka. Poza tym w nowym obiekcie będzie około pięćuset miejsc pracy dla czytelników. Obecnie mamy we wszystkich placówkach około 580 takich miejsc. Na jedno miejsce przypada statystycznie około 60 studentów, co zbyt odbiega od obowiązujących norm. Jeśli zlikwidowalibyśmy, po wybudowaniu magazynowca, wszystkie obiekty, to sytuacja byłaby nawet gorsza niż dzisiaj. Dlatego te biblioteki wydziałowe, w których są odpowiednie warunki przechowywania księgozbiorów i korzystania z nich, powinny pozostać. Nie ma sensu likwidować na przykład wspomnianej wcześniej, nowoczesnej, niedawno otwartej biblioteki na Wydziale Prawa i Administracji.

Czy biblioteka wydziałowa na Wydziale Filologiczno – Historycznym, która została odnowiona, również pozostanie?

Ta placówka pozostanie, ale warunki w niej panujące powinny się poprawić. Normy przewidują na jednego czytelnika w czytelni 2,3 metra kwadratowego, a w tej bibliotece nie ma nawet 1,5 metra. Rzadko się zdarza, żeby były wolne miejsca. Studenci konkurują o nie, a kiedy już je zajmą, to wychodząc na zajęcia nie zwalniają stolika. Takie blokowanie nie powinno się zdarzać. Warto także rozważyć nową organizację księgozbioru i w tej placówce także wprowadzić wolny dostęp do zbiorów, co bardzo ułatwia czytelnikom korzystanie z niego. Mam nadzieję, że znacznie mniejsza liczba książek to umożliwi.

Nowa biblioteka ma być przyjazna czytelnikom, przestronna, funkcjonalna. Wybierzmy się zatem w wyobraźni

na spacer po tym obiekcie. Co potencjalny czytelnik znajdzie za progiem?

Nasza placówka będzie zgodna z trendami światowymi i potrzebami współczesnego czytelnika. Obecnie buduje się tzw. biblioteki otwarte, z wolnym dostępem do zbiorów. Biblioteka uniwersytecka też została zaprojektowana jako obiekt przyjazny dla użytkownika. Otwarty w dostępie do książek i otwarty w rozumieniu architektonicznym. Po wejściu do budynku znajdziemy się w jednym dużym wnętrzu, podzielanym regałami z książkami, w którym dzięki przemyślanej wizualnej informacji łatwo się zorientować i trafić w wybrane miejsce. Biblioteka nie ma być tylko miejscem żmudnej pracy. Ma przyczynić się także do integracji środowiska akademickiego. Znajdzie się tam kawiarenka, fotele, w których można odpocząć i porozmawiać. Oczywiście budynek zostanie w pełni przystosowany dla osób niepełnosprawnych. Nie będzie zbyt wysokich regałów, wszędzie znajdą się podjazdy dla wózków.

W gmachu znajdzie się też miejsce na organizowanie wystaw, czego do tej pory nie mogliśmy robić. Dotychczas przygotowywaliśmy tylko małe ekspozycje, większe były możliwe tylko poza uniwersytetem – w ratuszu, w holu Politechniki Gdańskiej. A przecież prezentacja zbiorów jest bardzo ważnym elementem pracy biblioteki.

W budynku nie zabraknie również bardzo potrzebnych sal dydaktycznych. W tej chwili, jeśli chcemy przeprowadzić zajęcia biblioteczne dla studentów, musimy zamknąć czytelnię albo lektorium, bo innych możliwości nie mamy. Kiedy powstaną takie sale, będziemy mogli zapraszać na lekcje biblioteczne licealistów i absolwentów szkół średnich. Nowe pomieszczenia umożliwiają organizację spotkań z pisarzami, naukowcami i ciekawymi ludźmi.

W gmachu znajdą się też specjalne pokoje pracy – indywidualnej i zbiorowej. Ponieważ teraz nie stać nas na kupno wielu egzemplarzy – chcemy stworzyć jak najlepsze warunki do pracy na miejscu. W takich pokojach będzie można pozostawiać swoje notatki i książki z czytelni, nie oddając ich przez kilka dni. Ci którzy piszą prace magisterskie, czy inne prace naukowe wiedzą, jak uciążliwe jest wyszukiwanie i oddawanie codziennie potrzebnych książek. Natomiast pokoje do pracy zbiorowej umożliwią studentom wspólne przygotowanie się do zajęć, dys-

DOKOŃCZENIE NA STR. 10

**„Unia przyciąga nie tylko
godziwymi zarobkami,
ale również lepszymi warunkami
w laboratoriach. Wszystkie
wydziały powinny pracować
nad utrzymaniem rezerwy kadrowej,
która uzupełniałaby wakaty,
i jednocześnie robić wszystko,
żeby wyjeżdżający wracali**

POLSKA

w Unii

Z prof. Andrzejem Stępnikiem
dyrektorem Centrum Europejskiego UG
rozmawia Monika Domachowska

Co zmienia się w działalności Centrum Europejskiego? Jakie nowe zadania czekają obecnie tę jednostkę?

Od momentu powstania w 2002 roku centrum uzupełnia swoją aktywnością działalność prowadzoną na poszczególnych wydziałach. Prowadzone przez naszą jednostkę prace mają charakter interdyscyplinarny. Organizujemy szkolenia, kursy, seminaria, które wynikają z potrzeb akcesji Polski do Unii. Zajęcia są przygotowywane dla różnych grup zawodowych i społecznych; przedsiębiorstw, nauczycieli, młodzieży, absolwentów. Prowadzimy interdyscyplinarne studia podyplomowe, przygotowujące kandydatów na urzędników unijnych.

Drugim bardzo ważnym filarem, rozwijanym przez centrum w miarę skromnych możliwości lokalowych, jest działanie w obszarze projektów europejskich w formie konsultingu i monitoringu dla partnerów zewnętrznych. Nie pomagamy w przygotowaniu projektów aplikowanych przez uniwersytet. Jesteśmy nastawieni na podejście rynkowe, komercyjne. To zostało zapisane w naszym statucie. Nie uchylamy się jednak od działalności wewnątrz uczelni, takiej jak edukacyjna. Prowadziliśmy kursy skierowane do studentów i pracowników naukowych. W szkoleniach dla radców prawnych biorą udział także nasi pracownicy.

Popyt ze strony otoczenia, jeśli chodzi o projekty unijne, jest bardzo duży. Projekty wymagają zespołu fachowców i my takie zespoły tworzymy. Wchodzimy w partnerskie porozumienia ze szkołami. Przy współudziale samorządu i politechniki powstaje Centrum Edukacji Obszarów Wiejskich na Pomorzu. W naszym regionie nie funkcjonuje żadna akademia rolnicza, a jest ogromny popyt na tego rodzaju kształcenie i Centrum Edukacji ma wypełnić tę lukę.

Jakie znaczenie przypisałby pan dacie 1 maja 2004?



Fot. Jarosław Maczek

W naszej świadomości jest to data przełomowa, ale 1 maja dla wielu jest jedynie datą formalną. Wiele firm już funkcjonuje w Europie. Większość przedsiębiorców jest oswojona z takim, a nie innym wymiarem Unii. Ci, którzy nie są oswojeni – muszą się nauczyć. 1 maja nie stało się nic wielkiego; unijne towary są obecne na naszym rynku, polskie są na rynku unijnym. Teraz będzie im tylko łatwiej dotrzeć. Nie gloryfikowałbym w żaden sposób tej daty. Nie nazywałbym tego dnia przełomowym; przełomowy był cały proces integracji od 1991 roku. Zmieni się być może postrzeganie 1 maja; od tej pory nie będzie nam się wyłącznie kojarzyć ze Świętem Pracy, ale również będzie nam przypominać, że w Unii będziemy silni tylko wówczas, gdy będziemy ciężko pracować w celu nadrobienia luki rozwojowej.

Jakie wyzwania – szanse i zagrożenia – pańskim zdaniem, stają przed

szkolnictwem wyższym w związku z akcesją Polski do Unii Europejskiej?

Wejście Polski do Unii stawia kropkę nad „i”, jeśli chodzi o możliwość kreowania tożsamości naszej edukacji w Europie. Obszar europejski otwiera się dla szkół wyższych w dwóch bardzo ważnych filarach. W naukowym; będziemy nie tylko uczestniczyć w programach ramowych, ale także łatwiej nawiązywać inne formy współpracy. Dla studentów natomiast otwiera się możliwość wyboru dowolnej uczelni. Jest to jednak także zagrożenie dla niektórych uczelni w Polsce. Mogą bowiem pojawić się kłopoty z naborem. W momencie gdy podaź miejsc na uczelniach publicznych faktycznie pokryje się z popytem, szkoły słabsze, płatne będą miały problemy. Student, który będzie musiał płacić za naukę, nie podejmie jej w Polsce, tylko w Berlinie czy Londynie, ponieważ tam łatwiej znaleźć pracę i utrzymać się. Uważam jednak, że jest to korzystne.

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

POLSKA W UNII

▶ DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

Jeżeli mielibyśmy zbilansować – nasze uczelnie będą zmuszone do podniesienia poziomu edukacji oraz wdrażania coraz intensywniejszego nauczania przedmiotów w językach obcych, celem zwiększenia liczby zagranicznych studentów (niekoniecznie w ramach programu Sokrates).

Być może pojawią się u nas także wykładowcy z Unii. Jest to jednak kwestia między innymi zarobków. Wymiana kadry kwitła już w latach 90. Obecnie będzie ułatwiona ze względu na uproszczone formalności. Naukowcy mogą korzystać ze wszystkich konkursów na stanowiska naukowo-dydaktyczne w taki sam sposób jak każdy obywatel Unii.

Czy w związku z tym nie zachodzi obawa, że będziemy mieć do czynienia z masowym wyjazdem specjalistów na Zachód Europy?

Na pewno istnieje niebezpieczeństwo, że nastąpi taki drenaż mózgów. Na naszych uczelniach jest jednak tak ograniczony nabór nowej kadry, że sądzę, iż nie pojawi się wielki problem kadrowy. Gdy kolejny z moich pracowników postanawia zostać na dłużej poza granicami kraju, ja nie mam powodów do niezadowolona. Zdobędzie tam więcej wiedzy, a ja na jego miejsce będę mógł przyjąć innych chętnych. Uważam, że wyjazdy stanowią ogromną szansę dla naszych, szczególnie młodych naukowców na poszerzenie wiedzy i zdobycie doświadczenia w uczelniach europejskich. Wrócą za parę lat z doktoratem i będą tym cenniejsi. Wyjazdy w celu dokształcania się nie stanowią zagrożenia. Za zagrożenie można uznać wyjazdy specjalistów na stałe, połączone z zaprzestaniem kontaktowania się z uczelnią macierzystą. Nie widzę takiego zagrożenia na moim podwórku, czyli ekonomii. W naukach ścisłych jednak może być inaczej. Unia przyciąga nie tylko godziwymi zarobkami, ale również lepszymi warunkami w laboratoriach. Wszystkie wydziały powinny pracować nad utrzymaniem rezerwy kadrowej, która uzupełniałaby wakaty, i jednocześnie robić wszystko, żeby wyjeżdżający wracali.

Jeżeli w regionie będą warunki do prowadzenia działalności badawczej i do większej przedsiębiorczości, to młodzi prędzej czy później wrócą, żeby dalej się rozwijać. Bardzo podoba mi się opinia, którą usłyszałem od pewnego profesora z Holandii. Powiedział mianowicie: „Jesteście ogromnym krajem, który wyma-

ga jeszcze sporego wysiłku, żeby go zagospodarować i uczynić bardziej konkurencyjnym. I bardzo dobrze, bo przynajmniej u was jest dużo do zrobienia. W Holandii niewiele można już zrobić. Przez ostatnich 30 lat uczyniono tyle, że nie ma już tej dynamiki zmian gospodarczych.”

Regiony mają być kołem zamachowym Europy. Pojawiają się jednak opinie wskazujące na to, że na europejskiej polityce regionalnej najbardziej zyskują regiony, które i tak są najsilniejsze. Jakie szanse w tym kontekście rysują się przed Pomorzem?

Unia staje się Europą regionów, a regiony mają ogromną możliwość kreowania rozwoju. Jeśli chodzi o Pomorze – jestem optymistą. Nasz potencjał jest olbrzymi; mamy wykształcone społeczeństwo, bardzo atrakcyjne z wielu względów położenie. Nawet jeśli na przemysł stoczniowy patrzyliśmy czasem jak na kulę u nogi, to jednak istnieją firmy stoczniowe, które potrafią zaznaczyć swoje miejsce w Europie. W regionie Bałtyku Gdańsk jest potencjalnie największym portem, budujemy wielki terminal kontenerowy. Wspaniałą szansą są nasze walory geograficzno-krajobrazowe. Jeżeli nawet gleby i plony mamy słabsze, to nadwyżka produkcji rolnej w Europie powoduje, że najważniejsze nie jest zwiększenie wydajności z hektara, ale atrakcyjność upraw i hodowli. Zasoby słodkowodne na Kaszubach wykorzystane w przyszłości do hodowli ryb, agroturystyki, sportu i rekreacji mogą stanowić nasz duży atut. Jeżeli na Pomorzu będzie miała miejsce współpraca samorządu, biznesu i sektora edukacji, to nasze szanse są bardzo duże. I nie chodzi tutaj tylko o wykorzystanie środków pomocowych. Powinniśmy znaleźć nasze miejsce w Europie aktywnie penetrując możliwości rynku unijnego. Zdrowa żywność, ekologiczne produkty są naszym plusem – np. zagłębienie owocowo-warzywne na Kaszubach. Ubolewam, że nikt nie wspomaga w innowacjach naszych rolników. Od 1 maja możemy eksportować do Unii np. trzykrotnie więcej owiec niż obecnie hodujemy, ale wciąż nie ma pomysłu na rozpoczęcie tej hodowli.

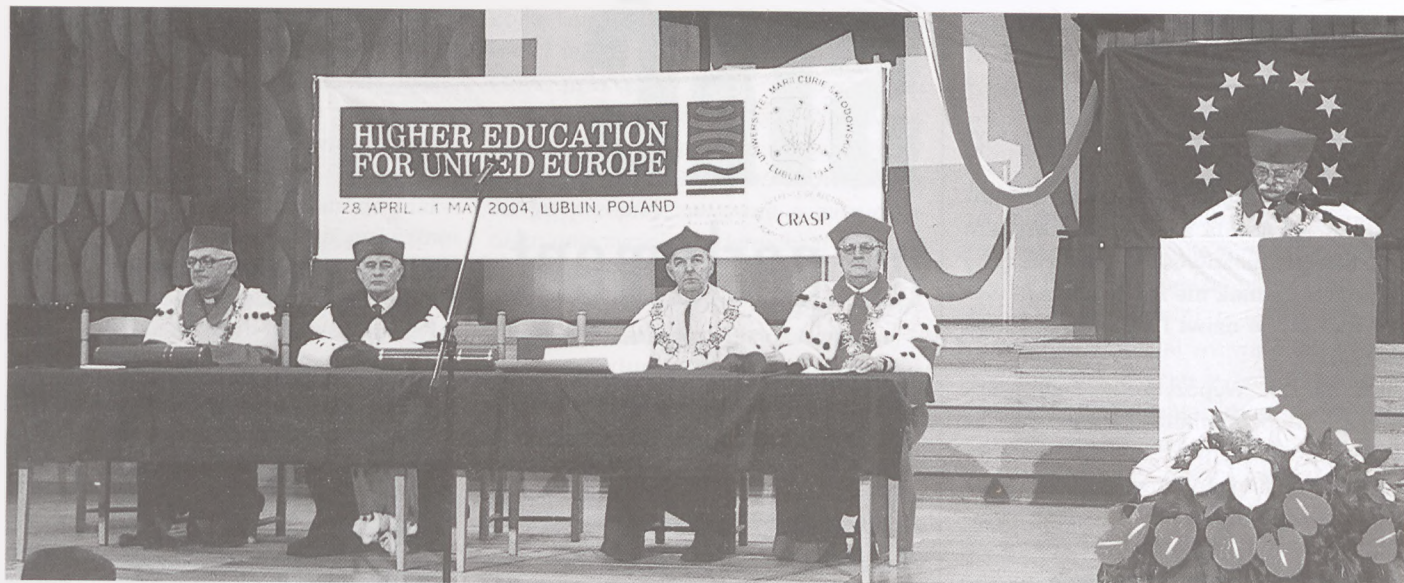
Czy nie pojawią się jednak nowe koszty związane z integracją, które zagrożą bytowi np. lokalnych firm?

Kosztami integracji dla wielu małych firm będzie przegrana z unijną konkurencją. Dla zakładów nie potrafiących odnaleźć się na rynku i wykreować produktów nowej jakości to może być bolesne. Z drugiej strony, dyrektywy unijne,

oferujące pomoc małym i średnim firmom, są na tyle korzystne, że wsparcie dla nich po akcesji zwiększy się. Nie przeceniałbym jednak roli środków pomocowych. Poza tym otwierają się nowe pola działania, m.in. dla sektora publicznego. Zamówienia tego sektora na obszarze Unii wynoszą 800 mld euro rocznie. Trzeba odpowiedzieć naszym przedsiębiorstwom, aby jak najszybciej rozpoczęły aktywność na tym rynku. To jest wyzwanie dla Krajowej Izby Gospodarczej, która – moim zdaniem – trochę spi, oraz dla różnych zrzeszeń biznesu, Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Gospodarki. To jest coś, co nam stale umyka. Liczymy pieniądze, które są nam niejako dane i które należy dobrze wykorzystać. Musimy jednak zacząć liczyć również te, które Unia potencjalnie oferuje nam na rynku. Niektóre firmy już to robią bardzo dobrze; w sektorze meblarskim w ostatnim roku eksport wzrósł o 50 proc. W rolnictwie – też o 50 procent. Mamy nadwyżkę tego eksportu nad importem. Jeśli przewidywania w przyszłym roku sprawdzą się, to do obszaru unijnego wyeksportujemy o następnych 50 proc. więcej produktów spożywczych.

Centrum Europejskie już po raz drugi przeprowadziło konkurs pt. „Polska w Unii Europejskiej”. Jakie cele przyświecają tej akcji?

Ideą konkursu jest nawiązanie kontaktu pomiędzy uniwersytetem i szkołami ponadgimnazjalnymi; kontaktu, który wybiegałby poza formalne przygotowania do studiowania na uniwersytecie. Naszym celem jest także zmobilizowanie uczniów do pogłębiania wiedzy na temat Unii Europejskiej oraz promocja naszej uczelni, jako najważniejszej w naukach społecznych i ekonomicznych na Pomorzu. Zakres pytań konkursowych z jednej strony dotyczy procesu akcesji Polski do UE, a z drugiej – szans i zagrożeń wynikających z integracji dla Pomorza. Nagroda za dwa pierwsze miejsca to wycieczka do Brukseli. Dla młodzieży bardzo miły jest akcent końcowy, czyli część artystyczna. Gala w Operze Leśnej wieńczy konkurs – następuje rozdanie nagród – oraz stanowi uświetnienie Dnia Europy (obchodzonego 9 maja). Chcielibyśmy, aby wpisała się na stałe w kalendarium Centrum Europejskiego i uniwersytetu. Myślę, że będzie kontynuowana w następnych latach. Wszystko jednak zależy od sponsorów, w całości bowiem jest finansowana ze środków zewnętrznych. ■



Fot. Stefan Ciechan

Na Uniwersytecie
Marii Curie-Skłodowskiej
w Lublinie rektorzy polskich szkół
akademickich oraz szkół wyższych
państw Unii Europejskiej, a także
państw wstępujących do UE
ogłosili Deklarację Lubelską 2004

KONGRES

rektorów

Lublin 2004

Rektor Uniwersytetu Gdańskiego prof. Andrzej Ceynowa podczas odbywającego się w dniach 28-30 kwietnia kongresu „Higher Education for United Europe” na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie zaprezentował przygotowaną przez polskie szkoły akademickie oraz szkoły wyższe państw Unii Europejskiej, a także państw wstępujących do UE, Deklarację Lubelską. Deklaracja, wskazująca kierunki rozwoju szkolnictwa wyższego we wspólnej europejskiej przestrzeni edukacyjnej i badawczej, a także kierunki współpracy szkół wyższych w ramach poszerzającej się UE, została podpisana w szczególnym miejscu i czasie - w przededniu przystąpienia 10 nowych państw do Unii Europejskiej i miejscu, gdzie przed 435 laty powstała Rzeczpospolita Obojga - w istocie zaś Wielu - Narodów. Organizatorem kongresu była Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP - należą do niego wszystkie szkoły akademickie w Polsce, przewodniczącym KRASP jest prof. Franciszek Ziejka, Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego). W kongresie wzięło udział około 300 rektorów europejskich uczelni wyższych.

Deklaracja Lubelska 30 kwietnia 2004

1. Uniwersytety są bezcennym i trwałym dobrem kultury europejskiej. Ostały się pomimo licznych przemian politycznych i gospodarczych, jakie przetoczyły się przez Europę. Przyciągały do siebie najtęższe umysły i szlachetne serca, współtworzyły i rozwijały Europę ducha, którą się szcycimy i która promieniuje na cały świat. Również i dziś uniwersytety aktywnie uczestniczą w procesie głębokich przemian, jakie stały się udziałem naszego pokolenia. Realizując cele określone w Deklaracji Bolońskiej oraz Strategii Lizbońskiej, dostosowują system kształcenia do potrzeb i wymagań europejskiego rynku pracy. Działają na rzecz podniesienia jakości i konkurencyjności europejskiego szkolnictwa wyższego, rozwijając badania naukowe, promując innowacyjność i aktywnie uczestnicząc w transferze technologii oraz kształcąc w tym duchu młode kadry. Przyczyniają się w ten sposób do budowania społeczeństwa informacyjnego i gospodarki opartej na wiedzy. Współpracując ściśle ze sobą, uniwersytety tworzą dziś Europejską Przemysłową Edukacyjną i Badawczą.

2. Misja europejskich uczelni nie może się jednak ograniczać jedynie do kształcenia studentów i rozwijania nauki. Jej istotnym elementem jest także wychowanie młodego pokolenia w duchu wartości stanowiących podstawę naszej kultury i decydujących o jej dynamicznej żywotności. Parafrazując maksymę Jana Zamoyskiego, wielkiego polskiego męża stanu z XVI wieku, możemy powiedzieć: „Taka będzie Europa, jakie jej młodzieży chowanie”. Ale rozumiemy też, że „Takie będzie młodzieży chowanie, jakie będą europejskie instytucje edukacyjne”. Pragnąc sprostać tej wielkiej misji uniwersytetu, dołożymy wszelkich starań, by właściwie i skutecznie realizować cel, jakim jest kształcenie i wychowanie dobrych obywateli jednoczącej się Europy. Myślimy nie tylko o studentach. Podejmujemy inicjatywę wypracowania - wspólnie z innymi środowiskami i instytucjami - spójnego modelu edukacji, opartego na europejskim systemie wartości i wizji obywatelstwa europejskiego. Będziemy wdrażać ten model na wszystkich poziomach

DOKONCZENIE NA STR. 13

WYPOŻYCZENIA...

► DOKOŃCZENIE ZE STR. 6

kusję na temat książki czy artykułu i wymianę poglądów.

Biblioteka będzie obiektem prezentacyjnym. Czytelnia z wolnym dostępem do zbiorów, możliwością pracy tuż przy regałach. Jednak nie ma w planach wypożyczalni, co dziwi i wzbudza kontrowersje...

To nie tak. Wypożyczenia będą realizowane. Udostępnianie na zewnątrz ze zbioru prezentacyjnego będzie możliwe pod warunkiem, że dana książka będzie w kilku egzemplarzach. W takiej sytuacji dwa egzemplarze będą zawsze w czytelnii, a pozostałe będzie można zabrać do domu. Wprowadzamy takie rozwiązanie, aby optymalnie zwiększyć dostępność książek. Przy małej liczbie egzemplarzy nie powinno dochodzić do sytuacji, że wypożyczona pozycja jest niedostępna dla innych użytkowników przez kilka miesięcy.

Kiedy możemy się spodziewać otwarcia biblioteki?

Wszystko zależy od funduszy. Pan rektor stara się o rytmiczność pozyskiwania pieniędzy i być może, zgodnie z umową, budynek zostanie oddany do zagospodarowania pod koniec 2005 roku. Trzeba następnie cały obiekt wyposażać i dopiero zacząć przenosiny. Nie umiem dzisiaj określić dokładnego terminu.

Budowa trwa, przeprowadzka coraz bliżej. Jakie problemy w tym ostatnim okresie funkcjonowania starego systemu bibliotecznego stoją przed pracownikami?

Najtrudniejsze i najbardziej pracochłonne jest przygotowanie księgozbioru do nowego funkcjonowania, powiększanie istniejącego już od 1995 roku katalogu on-line. Prace te toczą się już ponad rok i ich efektem jest dodatkowych kilkadziesiąt tysięcy rekordów bibliograficznych, tzw. retrokonwersji i nowości. Ale przed nami wciąż bardzo dużo pracy. Boimy się nieprzewidzianych okoliczności. Może zdarzyć się tak, że nastąpi awaria systemu komputerowego, nie będzie dostępu do katalogu centralnego w Warszawie. Dla nas każdy przestój w pracach to znaczące opóźnienie. Boimy się złośliwości przedmiotów martwych, bo myślę, że zapału i odpowiedzialności naszym pracownikom nie zabraknie.

Dziękuję za rozmowę. ■

SIEĆ

na parlament

Trzyipółkrotny wzrost liczby osób studiujących w Polsce w ostatnich latach niesie ze sobą ewentualność negatywnych konsekwencji masowego kształcenia. Posłowie i senatorowie uczestniczący w spotkaniu w Leżnie dzielili się obawami o poziom nauczania w szkołach wyższych. Wyrażali zaniepokojenie faktem, że studiowanie odpłatne staje się swego rodzaju biznesem, a uczelnie, głównie prywatne, przypominają niekiedy sklepy z dyplomami

Chociaż projekt ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym” jest już w parlamencie, to wiadomo, iż nie ma szans na szybkie jej uchwalenie i wejście w życie z nowym rokiem akademickim. Nietrudno też przewidzieć, że wywoła ona burzliwą dyskusję. Marcowe spotkanie władz uniwersytetu z grupą pomorskich parlamentarzystów w Leżnie było próbą przygotowania gruntu pod tę debatę. Pierwsza i nie ostatnia rozmowa o najważniejszych zmianach proponowanych w projekcie, a także o wielkim znaczeniu nowych regulacji ustawowych dla całego środowiska akademickiego to „sieć na parlament”, w którym zwolennicy projektu chcą mieć silne lobby.

Trzy w jednym

– Czas nie sprzyja teraz tworzeniu zbornych, wyważonych ustaw – powiedziała senator **Olga Krzyżanowska**. Stwierdziła to z żalem, wystuchawszy argumentów o pilnej potrzebie uporządkowania problemów szkolnictwa wyższego, dostosowania przepisów do realiów i współczesnych wymagań, w tym także do tzw. procesu bolońskiego, czyli naszej obecności w europejskiej przestrzeni edukacyjnej.

W Leżnie – o nowej ustawie



Fot. Małgorzata Łagus

O kolejnych etapach prac nad kierowanym właśnie do Sejmu dokumentem mówił przewodniczący Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, **prof. Jerzy Błazejewski**, który był członkiem zespołu przygotowującego projekt ustawy. Działaniom tym patronował prezydent RP, a w zespole zasiadali przedstawiciele resortu edukacji, Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich i Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich, szkolnictwa wojskowego i medycznego, szkół państwowych i prywatnych, Państwowej Komisji Akredytacyjnej.

– Powstał bardzo obszerny objętościowo dokument, który łączy elementy trzech obowiązujących do tej pory ustaw: o szkolnictwie wyższym z 1990 roku, z licznymi nowelizacjami, z których ostatnią wprowadzono w 2001; o wyższym szkolnictwie zawodowym z 1965 roku, też wielokrotnie nowelizowaną, oraz o wyższych szkołach zawodowych – powiedział prof. Błazejewski, omawiając pokrótce poszczególne rozdziały nowej ustawy.

Nowe zjawiska i wyzwania

Dwie nadrzędne sprawy przyświecały autorom projektu. Pierwsza związana była z nową sytuacją na polskim rynku

edukacyjnym, na którym w ostatnim 10-leciu nastąpił burzliwy rozwój wyższych szkół prywatnych. Jest ich obecnie ponad 250, dwukrotnie więcej niż państwowych, i coraz to nowe ubiegają się o rejestrację.

– *Nie byliśmy przygotowani do zaakceptowania tego zjawiska, a prywatne uczelnie wzbudzały niechęć i mnóstwo podejrzeń. Zyskały sobie jednak prawo bytu, a wiele z nich również zdobyło uznanie. Ustawa proponuje zatem rozwiązania, które pozwolą wyeliminować prywatne źle funkcjonujące uczelnie, m.in. określając wymogi kadrowe. Zapewniając jednocześnie dobrym szkołom źródła finansowania z budżetu państwa, z którego dotowane są też uczelnie państwowe. Prowadzi to więc do wyeliminowania różnic, wokół których było do tej pory wiele kontrowersji. Zapisane w ustawie rygory nakładane na uczelnie niepaństwowe w przypadku rozmaitych wypaczeń zapewne wywołają niejedną burzę w toku sejmowych dyskusji. Już pojawiają się głosy oceniające ustawę jako dokument niewiele wart, a płyną one właśnie z kręgu obrońców uczelni prywatnych – podkreślił prof. Błażejowski. – Liberalizacja przepisów nie podoba się z kolei szkołom publicznym.*

Drugą okolicznością rzutującą na kształt projektu, jak również przemawiającą za koniecznym szybkim przyjęciem ustawy, jest dostosowanie polskiego systemu kształcenia do modelu europejskiego. System boloński obejmuje wszystkie kraje Wspólnoty oraz Rosję. W praktyce oznacza to honorowanie dyplomów i możliwość swobodnego przemieszczania się studentów w celu odbywania części studiów na różnych uczelniach. Polska dotychczas ma umowy o wzajemnej uznawalności dyplomów jedynie z Niemcami i z Austrią.

Zrzucanie gorsetu

Proponowana wersja ustawy zawiera liczne elementy, których nie było we wcześniejszych dokumentach. Takim *novum* jest nie tylko zapis dotyczący odpłatności za studia, lecz także ustawowe, niemałe uprawnienia przyznawane Państwowej Komisji Akredytacyjnej, oraz powierzenie studentom partnerskiej roli w życiu akademickim. Ważne jest też wprowadzanie ustawowo definiowanie istotnych pojęć uczelni wyższej, w tym np. uniwersytetu. Ustawa, jeśli wejdzie w życie w kształcie nadanym jej przez autorów projektu, rozluźni też „gorset” przepisów związanych z po-

lityką kadrową, poszerzając m.in. możliwości jej doboru ze środowisk specjalistów praktyków oraz wprowadzając umowy typu kontraktowego, czasowego. Nowe zasady dotyczą też mianowania.

– *To bardzo ważne, bo obowiązujące od lat przepisy związane z zatrudnianiem nauczycieli akademickich są na tyle nieelastyczne, że czynią z uczelni państwowych coś w rodzaju socjalistycznego zakładu pracy chronionej – obrazowo tłumaczył rektor UG, prof. Andrzej Ceynowa. – Bez nowej ustawy wszystko się rozpadnie – mówił odnosząc się też do gospodarki finansowej regulowanej ciągle jeszcze zasadami ustawy o zamówieniach publicznych, co m.in. skutkuje większymi wydatkami na aparaturę specjalistyczną.*

– *Uczelnia wyższa to duże przedsiębiorstwo – podkreślił prof. Andrzej Ceynowa i podał liczby charakteryzujące UG: ponad 3 tys. pracowników, w tym 1600 nauczycieli akademickich, roczny budżet w wysokości przeszło 200 mln zł i ponad 60 milionów przychodów własnych.*

Najważniejsze: nie gmerać

Trzyipółkrotny wzrost liczby osób studiujących w Polsce w ostatnich latach niesie ze sobą ewentualność negatywnych konsekwencji masowego kształcenia. Posłowie i senatorowie uczestniczący w spotkaniu w Leżnie dzielili się obawami o poziom nauczania w szkołach wyższych. Wyrażali zaniepokojenie faktem, że studiowanie odpłatne staje się swego rodzaju biznesem, że uczelnie, głównie prywatne, przypominają niekiedy sklepy z dyplomami. Inte-

resowali się tym, czy nowa ustawa zdoła zahamować niedobre tendencje, czy przyczyni się do troski o poziom nauczania i rzeczywistą wartość dyplomu. Zastanawiali się wspólnie, jakie warunki musiałaby spełniać uczelnia zasługująca na miano elitarniej. Elitarność kształcenia nie jest w Europie modna i najpewniej w Polsce nie będzie przez kilka najbliższych lat uczelni o takim statusie i renomie. Podawali w wątpliwość planowane, w związku z trójstopniowym modelem kształcenia, upowszechnienie studiów doktoranckich.

Zarówno prof. Jerzy Błażejowski, jak i przedstawiciele władz uniwersyteckich przytaczali argumenty – z ustawy i uczelnianej praktyki – iż troska o jakość kształcenia nie została zarzucona, że są mechanizmy oraz konkretne działania pozwalające kontrolować proces nauczania. Sprzyjają temu też wyraźnie określone standardy i wymogi kadrowe zakładające pewien pożądany „model” absolwenta wyedukowanego na miarę współczesnych potrzeb.

– *Proszę gorąco – apelował do parlamentarzystów rektor Andrzej Ceynowa – aby w trakcie prac nad ostatecznym kształtem ustawy jak najmniej „gmerać” w środku, gdyż każda poprawka spowoduje dyskusje i powoływanie ekspertów, zwłaszcza przez uczelnie prywatne. Tymczasem nowa ustawa jest narzędziem niezbędnym, żeby polskie szkolnictwo wyższe mogło funkcjonować podobnie jak w innych krajach Unii, do której wступujemy.*

► ST



Fot. Małgorzata Łagus

” Tworzenie standardów jest formą przymuszania uczelni przez „centrum” do realizowania programów i „przerabiania” określonych przedmiotów. Z tego zawsze powstają kłopoty. A student otrzymuje coś, co jest wynikiem swoistego konsensusu i marginalnego traktowania wiedzy pedagogicznej

RESORT PROPONUJE

Środowisko oponuje Standardy kształcenia nauczycieli

– Do tej pory kształcimy znawców przedmiotu przygotowanych do pracy nauczycielskiej. Teraz chcemy to odwrócić, kształcąc nauczyciela do wykładania przedmiotu. Proponujemy przy tym, aby po odbyciu studiów licencjackich mógł on nauczać dwóch przedmiotów. Jeden byłby główny, drugi – dodatkowy, przy czym operujemy tu pojęciem „rodzaj zajęć”. To nie chodzi o rzeczy niemożliwe, aby np. geograf miał jednocześnie uczyć historii. Może on jednak mieć uprawnienia do prowadzenia zajęć z dziećmi trudnymi. Dla fizyka dodatkowym rodzajem zajęć może być matematyka, dla nauczyciela języka obcego – język polski jako obcy. Chcemy zostawić

uczelnia wydająca absolwentowi dyplom.

Ubolewam, że brakuje czasu na dyskusję w środowisku nauczycielskim, ale wcześniej czy później tam dotrzemy. Teraz natomiast, pragnąc uniknąć zaskoczenia, rozmawiamy z władzami uczelni i nauczycielami akademickimi – mówił Franciszek Potulski.

Nieporozumienie i błąd

Rozmowa z uniwersytecką kadrą nie była łatwa dla przedstawiciela kierownictwa resortu, a zarazem nauczyciela z wieloletnią praktyką.

– Trzyletnie studia dla nauczycieli już były i nie zdały egzaminu – przypomniana

Truizmem jest twierdzenie, że reformę naszego systemu oświaty należało zacząć od reformy kształcenia nauczycieli. Niestety, tak się nie stało, chociaż i reforma oświatowa dokonuje się w Polsce nie po raz pierwszy i nie po raz pierwszy próbuje się modyfikować sposób przygotowania do zawodu nauczycielskiego. Tym razem jednak działania te mają inny wymiar, bo wiążą się z wejściem naszego kraju do Unii i wpisaniem się w europejską przestrzeń edukacyjną. Stąd właśnie trójstopniowy system kształcenia: 3 plus dwa, czyli trzyletnie studia zawodowe, licencjackie, a potem – dla chętnych i zdolnych – dwuletnie magisterskie, do których najzdolniejsi być może zechcą dodać kolejne cztery lata nauki zakończone doktoratem. Szczegółowo stanowi o tym nowa ustawa „prawo o szkolnictwie wyższym”. W związku z zawirowaniami na naszej scenie politycznej nie ma właściwie szans na szybkie jej przyjęcie. Nie jest wykluczone, że prędzej może wejść w życie rozporządzenie ministra edukacji narodowej i sportu w sprawie standardów kształcenia nauczycieli.

Nie potrzeba znawców

Kolejny projekt tego dokumentu pojawił się w drugiej połowie marca, wywołując sporo kontrowersji w środowisku akademickim. Proponowane przezeń rozwiązania odwołują się wprawdzie do modelu zarysowanego w ustawie, lecz spotykają się z ostrą krytyką. Sens dyskusji da się sprowadzić do pytania: czy trzy lata zawodowych studiów wystarczą na przygotowanie nauczycieli na miarę współczesnych potrzeb?

Uczestnicy spotkania z wiceministrem MENiS, **Franciszkiem Potulskim**, jakie odbyło się na Uniwersytecie Gdańskim, nie szczędzili gorzkich uwag pod adresem resortu i nowych reformatorskich pomysłów zawartych w projekcie. Jego ideę min. Potulski wyłożył następująco:



Od lewej: prof. Halina Piekarek-Jankowska, prorektor ds. kształcenia, Franciszek Potulski – wiceminister MENiS, prof. Andrzej Ceynowa – rektor UG

uczelniom swobodę określenia owego dodatkowego zajęcia. Prześliśmy im wykazy przedmiotów lub ścieżek edukacyjnych obowiązujących w szkołach, co ułatwi wybór drugiego przedmiotu. Wskazany on będzie na dyplomie. Teraz już nie kurator dawał będzie uprawnienie do nauczania drugiego przedmiotu,

ła prof. Regina Pawłowska z Instytutu Filologii Polskiej. – Za krótki to czas na wykształcenie dobrego pedagoga. W państwach zachodnich przeznaczają się trzy lata na studia przedmiotu, a dopiero potem przygotowuje do zawodu. Nasze szkolnictwo miało po kolejnej reformie być odciążone od balastu wiedzy.

Fot. Małgorzata Łagus

Stało się inaczej – uczniowie przeciążeni są nauką, a maturzyści niemal z roku na rok reprezentują gorsze przygotowanie na studia. Ani gminazjum, ani szkoła średnia nie nadrobią braków powstałych na poziomie podstawowym. Od dawna nie możemy dopracować się metody dobrego przygotowania nauczycieli najmłodszych klas, a proponowane zmiany na pewno się temu nie przysłużą. Jeszcze pogorszą sytuację, a tymczasem na początku szkolnej drogi powinni ucznia prowadzić najlepsi nauczyciele. Nowoczesny nauczyciel winien mieć nie tylko wiedzę z przedmiotu, który wykłada, lecz także z psychologii, psychoterapii, komunikacji społecznej. Ponieważ jej nie posiada, w szkołach coraz częściej dochodzi do drastycznych konfliktów uczniów z wykładowcami.

W podobnym tonie wypowiadał się dr **Henryk Mysza**, prodziekan Wydziału Chemii.

– Bez 5-letnich studiów i tytułu magistra człowiek nie powinien dziś decydować się na nauczanie w jakiegokolwiek szkole – stwierdził. – Zawód jest ważny, a założenie, iż trzy lata to dosyć, aby do niego przygotować, jest pomyłką. Przecież 30-50 proc. posiadaczy licencjatu na tym wykształceniu poprzestanie. Skaże ich to na gorszą kategorię w zawodowej hierarchii, zamknie drogę do nauczania w szkołach średnich.

Zaproponował wykreślenie ze standardów sformułowania „przygotowanie nauczycieli na trzyletnich studiach zawodowych”.

O nieporozumieniu, jakim jest zamysł wykształcenia nauczyciela w ciągu trzech lat, mówili także m.in. prodziekan Wydziału Biologii, Geografii i Oceanologii, **prof. Jerzy Bolałek**, i dziekan Wydziału Filologiczno-Historycznego, **prof. Marian Szczodrowski**. Prof. Bolałek zwrócił też uwagę na pewną nieśpójność. „Dwuprzedmiotowy” nauczyciel, biolog, gotowy do nauczania przyrody, to jednocześnie praca w szkołach na różnych poziomach – w gimnazjum i w podstawowej, gdzie jest przedmiot „przyroda”. Prof. Szczodrowski, germanista, przekonywał z kolei, że nawet 5 lat nie wystarczy, aby absolwent mógł uczyć dwóch obcych języków.

Centrum wie lepiej?

Ciekawie zabrzmiała wypowiedź dr **Teresy Bauman** z Instytutu Pedagogiki, krytyczna wobec samej istoty projektu.

– Projekt podtrzymuje sytuację, nie pozwalającą na zmianę koncepcji kształcenia nauczycieli. Określa standardy, czyli ustaloną przez grupę specjalistów

pulę przedmiotów, które powinny być na uczelni. Od nich wychodzi, zamiast od tego, co nauczyciel powinien umieć. Jest to sprzeczne z deklaracją bolońską, proponującą inny sposób myślenia o kształceniu. Zaczyna się on od nakreślenia sylwetki absolwenta, umiejętności, jakie winien posiadać, aby uczyć np. polskiego czy matematyki. To uczelnia zastanawia się, jak zorganizować zajęcia, ile godzin czemu poświęcić, by umożliwić studentowi osiągnięcie tego. To uczelnia opracowuje drogi dojścia do celu wspólnego dla niej i przyszłych nauczycieli. Tworzenie standardów jest formą przymuszania uczelni przez „centrum” do realizowania programów i „przerabiania” określonych przedmiotów. Z tego zawsze powstają kłopoty. A student otrzymuje coś, co jest wynikiem swoistego konsensusu i marginalnego traktowania wiedzy pedagogicznej – stwierdziła dr Bauman.

Uznając wiele przytoczonych w dyskusji argumentów za ważne i w sposób istotny rewidujące niektóre zapisy projektowanego dokumentu, min. Franciszek Potulski przypomniał jednak, jak się przedstawia stan kadrowy naszego szkolnictwa. Mamy 540 tys. nauczycieli czynnych zawodowo, a jedna trzecia to osoby z dwuletnim przygotowaniem do pracy. Szkoły niepubliczne kształcą na trzyletnich studiach licencjackich. Istnieją jeszcze kolegia nauczycielskie, które też oferują licencjat po trzech latach. W polskiej oświacie przeciętna szkoła gminna to podstawówka 6-klasowa z 10 oddziałami, etatami polonisty, matematyka i katechety. Większość nauczycieli i tak wykłada drugi przedmiot. Luksus prowadzenia jednego przedmiotu ma w zasadzie tylko polonista, nauczyciel wychowania fizycznego, czasem – matematyk. Szkoła, w której uczy się 300 uczniów, uważana jest za dużą.

– Propozycje resortu – wyjaśniał minister – nie są bez wad i prowokują do wielu pytań, na które w tej chwili jeszcze nie znamy odpowiedzi. Czy np. po wyższych studiach zawodowych, po licencjacie, będzie można uczyć tylko w szkołach podstawowych, czy także w gimnazjach? To wszystko trzeba będzie rozstrzygnąć, wprowadzając nowe zasady do polskiego szkolnictwa. Jeśli zna się realia naszej oświaty, łatwo zrozumieć, że rozporządzenie stanowi próbę jej modyfikowania jakby kuchennymi drzwiami.

► **Maria Blarowska**

KONGRES REKTORÓW

► DOKOŃCZENIE ZE STR. 9

kształcenia, tworząc odpowiednie programy nauczania, pisząc podręczniki, a także własnym postępowaniem oddziałując na umysły i serca młodzieży i całego społeczeństwa.

3. Na naszych oczach organizująca się w nowy sposób Europa przesuwa się ku Wschodowi, który przecież współtworzył jej wielowiekowe kulturowe dziedzictwo. Środowisko uniwersyteckie z radością ten proces odnotowuje i już dziś wychodzi mu na przeciw. Europejska Przestrzeń Szkolnictwa Wyższego obejmuje już teraz 40 krajów i trudno byłoby sobie wyobrazić zjednoczoną akademicką Europę bez uniwersytetów w Moskwie, Petersburgu i Królewcu, w Kijowie i Lwowie, w Bukareszcie i Sofii. Będziemy wspierać ten proces poszerzania Europy, dbając o to, by podejmowanym w tym duchu inicjatywom politycznym towarzyszyły odpowiednie uczelniane działania, adresowane nade wszystko do naukowców i studentów krajów przygotowujących się do wejścia w struktury Unii Europejskiej. Taki program szeroko zakrojonej współpracy naukowej oraz wymiany studentów, w tym zwłaszcza wspólnie prowadzonych studiów doktoranckich, program oparty na solidnych podstawach finansowych, stanowi niezbędny warunek powodzenia dalszego procesu integrowania całej Europy.

4. Do ogłoszenia niniejszej Deklaracji skłania grono Rektorów uczelni europejskich, zachodnich i wschodnich, zarówno czas, jak i miejsce szczególne. Spotkaliśmy się bowiem w przededniu przystąpienia 10 nowych państw do Unii Europejskiej – i zebraliśmy się w Lublinie, gdzie już przed 435 laty powstała Rzeczpospolita Obojga – w istocie zaś Wielu – Narodów. O wydarzeniu tym przypominał Papież Jan Paweł II określając drogę, jaką przechodzą narody tej części Europy jako drogę „Od Unii do Unii” – od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej. Niech dziejowy marsz tą drogą, którego milowym kamieniem jest data 1 maja 2004 roku, nie zakończy się na obecnym etapie, niech trwa. Niech przynosi naszym narodom, a zwłaszcza naszej wspaniałej młodzieży, coraz więcej możliwości urzeczywistnienia szlachetnych ideałów i pragnień. Uniwersytety wierzą w Europę, w jej pomyślną przyszłość, i pragną być w awangardzie jej śmiałych i twórczych przemian. ■

*Chore, kalekie,
czy wybudzone z zimowego
snu nietoperze chiropterolodzy
trzymają czasami w domach.
Można je na siłę udomowić – nawet
na dłuższy okres. Nietoperza nie
można jednak oswoić. I nie ma
takiej potrzeby – dodają
chiropterolodzy. Niech intrygujący
ssak zostanie nadal choć odrobinę
owiany tajemnicą*

W POGONI za gackiem

Fascynacje chiropterologów

W Polsce wszystkie gatunki nietoperzy, a jest ich dwadzieścia dwa, są pod ścisłą ochroną, tak jak większość gatunków w Europie. Wywołuje to zdziwienie u wielu osób. Kto chciałby zabić nietoperza?! Nie ma przecież ani drogiego futerka, ani smacznego mięsa, przeżyłby gdzieś nad głowami o zmierzchu, rzadko widoczny przez dłuższą chwilę. A jednak nietoperzom od wieków przypisuje się cechy powodujące niechęć. Kojarzą się z czarownikami, złą mocą, rzucaniem uroków. Niby niegroźne, ale lepiej jakby nie było ich w pobliżu. Takie myślenie wciąż pokutuje, a wraz z nim same nietoperze, przeganiane ze strychów i piwniczek, które obrały sobie na miejsce do zimowego snu. Giną, bo są bardzo zależne od człowieka. Nie wiją gniazd, nie budują nor. Szukają schronienia w istniejących już obiektach, dziuplach drzew, jaskiniach. Człowiek, umyślnie bądź nieświadomie, pozbawia je kolejnych kryjówek – poprzez renowację starych budynków, zabudowę strychów, agresywną eksplorację jaskiń, wycinanie drzew. Duży wpływ na spadek populacji nietoperzy w Europie mają też pestycydy, stosowane na masową skalę od II poł. XX wieku, niezwykle szkodliwe dla tych ssaków. Niektóre gatunki zostały zredukowane aż w dziewięćdziesięciu procentach.

Zawsze chciałem być zoologiem

Mateusz Ciechanowski, doktorant na Wydziale Biologii, Geografii i Oceanologii, swoją naukową karierę związał z nietoperzami. – *Zawsze interesowała mnie zoologia, botanika wydawała się nudna i mało odkrywczą. Będąc na studiach zmieniłem zdanie co do botaniki, ale pozostałem wierny swoim młodzieńczym zainteresowaniom. Ukończyłem specjalizację ekologia i zoologia kręgowców. Lubił chodzić po jaskiniach. Pierwsze spotkanie z nietoperzem nastąpiło*

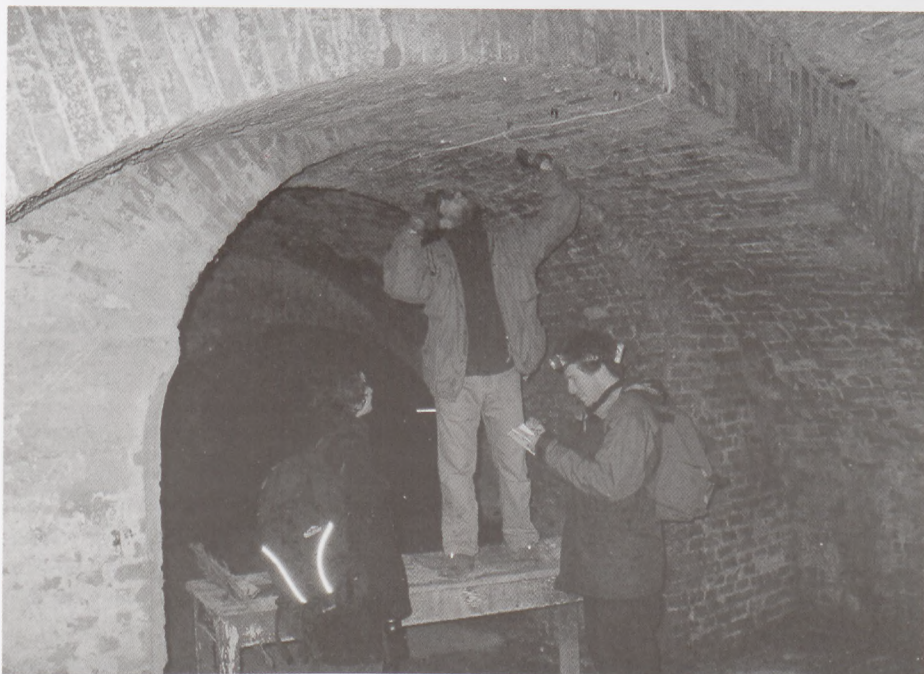


właśnie podczas jaskiniowej wyprawy. – *Nietoperz to fascynujące zwierzę. Najbardziej poznany ssak i bardzo liczny gatunkowo. Więcej jest tylko gryzoni. To ssak o nietypowych zdolnościach. Jedy-*

ny zdolny do aktywnego lotu, żyjący w bardzo dziwnym świecie percepcji zmysłowej. Dla naukowca niesamowicie ciekawy materiał badawczy i dlatego postanowiłem zostać chiropterologiem – tłumaczy swoje zainteresowania. – Na świecie jest około tysiąca gatunków nietoperzy, w Polsce dwadzieścia dwa. Dla każdego badacza znajdzie się w tym temacie coś naprawdę ciekawego.

Detektor, komputer i wiele cierpliwości

Mateusz Ciechanowski analizuje, jak w przestrzeni, w różnych typach siedlisk, rozmieszczone są poszczególne gatunki nietoperzy. Swoje badania prowadzi w Dolinie Redy koło Wejherowa. Na tym terenie występuje około dziesięciu gatunków tego ssaka. Aby zbadać, jak zmienia się w ciągu sezonu intensywność żerowania, jak poszczególne gatunki wykorzystują wspólny teren, jakie rodzaje pokarmu wybierają, potrzeba wielu godzin żmudnej obserwacji i analizy. – *Latem nietoperze się słyszy, zimą widzi – śmieje się Mateusz – dlatego niezbędnym przyrządem każdego badacza jest detektor, urządzenie nagry-*



wające ultradźwięki wydawane przez nietoperze i przekładające je na słyszalne dla ucha ludzkiego.

Długie letnie noce w lesie, ze słuchawkami na uszach, to dla doktoranta norma. Jest to jednak przyjemniejsza część zbierania danych. Nagrane dźwięki opracowuje się następnie na komputerze. Analiza graficznego zapisu tych dźwięków to wiele tygodni przed ekranem. Potrzeba ogromnego skupienia i dużej cierpliwości, żeby poprawnie zinterpretować wykresy.

Wraz z zimą w świecie nietoperzy zapada cisza i głęboka hibernacja. Nie jest to jednak czas odpoczynku dla badaczy. Zaczyna się bowiem okres liczenia kolonii zimowych, żeby stwierdzić, ile osobników danego gatunku występuje na konkretnym obszarze.

Gdzie sypiają gacki w Trójmieście

Na terenie Trójmiasta znajduje się kilka kolonii nietoperzy. Najbardziej upodobały sobie zabytkową część Gdańska, gdzie ciemne zakamarki i wysokie, ceglane sklepienia pełne szczelin stają się przytulną kryjówką. Jedna z kolonii zimuje na Grodzisku – w części dawnych fortów gdańskich. Mniejsza w nieużywanej, zabytkowej klatce schodowej w Śródmieściu. Największym zimowiskiem jest jednak Twierdza Wisłoujście. Są tam doskonale warunki – żerowiska, pozwalające na zebranie odpowiednich zapasów tłuszczu, i świetne kryjówki w XVII-wiecznym obiekcie, zamkniętym dla ruchu turystycznego. Zabytek upatrzył sobie na zimowisko m.in. nocek łydkowłosy, gatunek bardzo nieliczny, zagrożony w całej Europie. Niestety, twierdza ma być poddana renowacji i prędzej czy później nietoperze będą musiały się stamtąd wyprowadzić.

Albania – raj dla chiropterologów

Albania to najstabilniej poznany pod względem flory i fauny kraj europejski. Opublikowana jest zaledwie garść publikacji na ten temat. Dlatego niewiele wiadomo również o występujących na tym terenie nietoperzach. Taka gratka dla chiropterologa nie zdarza się często. W sierpniu 2003 Mateusz Ciechanowski wraz z kolegą postanowili poszukać nietoperzy w północnej, górzystej części kraju. Wyprawa była sukcesem. Okazało się m.in., że gatunki uważane dotychczas za bardzo nieliczne bądź niewystępujące na tych obszarach można znaleźć tam w dużych skupiskach. Badacze odkryli aż trzy nowe dla Albanii gatunki. Kilka tygodni to o wiele za mało, żeby poznać życie i zwyczaje albańskich ssa-

ków latających. Dlatego gdańscy chiropterolodzy zamierzają pojechać tam jeszcze kilka razy.

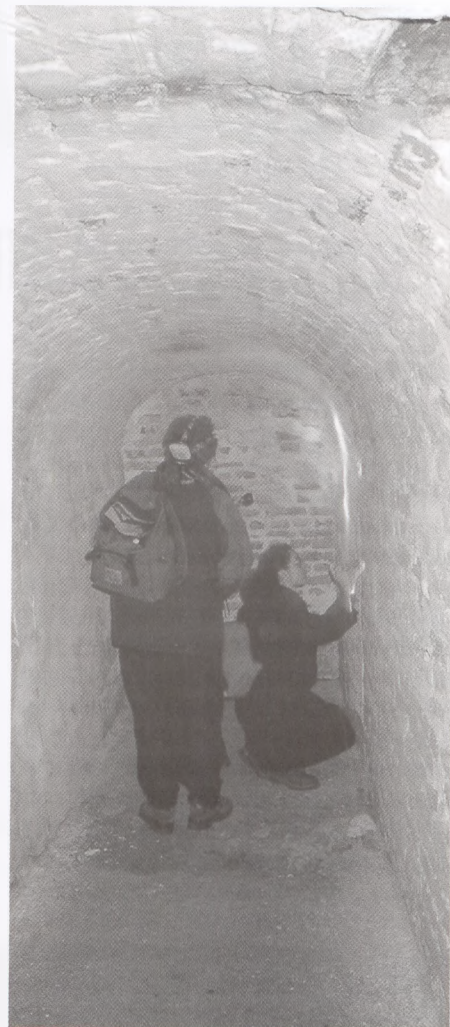
Nietoperzowa grupa –

tak o sobie mawiają czasami członkowie dwóch kół miłośników nietoperzy na Uniwersytecie Gdańskim. Badania nad tą grupą ssaków rozpoczęły się na naszej uczelni w końcu lat 80. Kilka lat później powstało studenckie koło chiropterologiczne. Mateusz Ciechanowski przewodniczy drugiemu – Akademickiemu Kołu Chiropterologicznemu. Jest to gdański oddział „Salamandry” – Poznańskiego Towarzystwa Ochrony Przyrody. W kołach działają studenci i naukowcy, głównie biolodzy. Spotkania odbywają się jednak bardzo rzadko. – *Nie ma co siedzieć i gadać, trzeba działać – śmieje się Mateusz – nietoperze same do nas nie przylecą.* Członkowie prowadzą badania naukowe, monitoring liczebności osobników zimujących na Pomorzu Gdańskim. Zawsze w lutym odbywa się „wielkie liczenie”. Poza tym do nietoperzowej grupy można zadzwonić zawsze, jeśli znajdzie się nietoperza chorego lub zabłąkanego w okolicy, gdzie na pewno nie ma jego kryjówki. W zeszłym roku mieszkańcy Ujeściska, ku swojemu zdziwieniu, zobaczyli na gzymsie jednego z nowych bloków słodko śpiącego gacka. Takiego nietoperza trzeba przetransportować w inne, bezpieczne dla niego miejsce.

Chore, kalekie, czy wybudzone z zimowego snu nietoperze chiropterolodzy trzymają czasami w domach. Można je na siłę udomowić – nawet na dłuższy okres. – *Jeśli ma jedzenie i spokój, mo-*

że egzystować – wyjaśnia Mateusz. Nietoperza nie można jednak oswoić. I nie ma takiej potrzeby – dodają chiropterolodzy. Niech intrygujący ssak zostanie nadal choć odrobinę owiany tajemnicą.

► **Barbara Kuklińska-Nowak**
Fot. **Mateusz Ciechanowski**



W trakcie majowej konferencji próbowano także zastanowić się nad tym, czy istnieje ktoś taki jak Europejczyk, a jeżeli tak, to kim on tak naprawdę jest (czy jest zorganizowany jak Grek, rozmowny jak Fin, potrafi gotować jak Anglik, ma poczucie humoru jak Niemiec, jest opanowany jak Włoch, trzeźwy jak Irlandczyk, prowadzi samochód jak Francuz?). I co w tym kontekście można powiedzieć o Polakach?

EUROPA

moja miłość

Festiwal zjednoczonej Europy

denta Unii Europejskiej (80,5 proc. przeciw), ale przyjęliby wspólny rząd unijny (72,2 proc. za), konstytucję (71,3 proc. za) oraz wspólne dowództwo wojskowe (63,3 proc. za). Co do wprowadzenia wspólnego języka urzędowego zdania były podzielone – 45,9 proc. za, 49,5 proc. – przeciw. Jednocześnie więcej niż połowa ankietowanych (56,9 proc.) wyraziła opinię, że Europa powinna zmierzać w kierunku struktur ponadnarodowych (konfederacji, federacji, jednego państwa europejskiego), a 37,3 proc. aktualny stan integracji europejskiej uważa za wystarczający. Na pytanie „Czy można mówić o patriotyzmie w kontekście ponadnarodowym – na przykład europejskim?” 60 proc. respondentów odpowiedziało „zdecydowanie tak” lub „raczej tak”. Przeciwnego zdania było 31,8 proc., a 8,2 proc. nie miało zdania.

Rozmowny jak Fin

W trakcie majowej konferencji próbowano także zastanowić się nad tym, czy istnieje ktoś taki jak Europejczyk, a jeżeli tak, to kim on tak naprawdę jest (czy jest zorganizowany jak Grek, rozmowny jak Fin, potrafi gotować jak Anglik, ma poczucie humoru jak Niemiec, jest opanowany jak Włoch, trzeźwy jak Irlandczyk, prowadzi samochód jak Francuz?). I co w tym kontekście można powiedzieć o Polakach? Zagraniczni goście na razie nie potrafili odpowiedzieć na to pytanie, ale z pewnością za jakiś czas poznamy również żarty na nasz temat (ktoś na sali rzucił, że z Polską najbardziej kojarzy mu się sposób podróżowania samochodem, charakteryzujący się tym, że pasażerowie bez przerwy trzęsą się i podskakują na wybojach). Natomiast na pytanie skierowane do uczestników konferencji – kto z zebranych czuje się Europejczykiem? – mniej niż połowa zebranych była zdecydowana odpowiedzieć twierdząco.

Podczas drugiego dnia festiwalu skupiono się przede wszystkim na poznawaniu Gdańska. Studenci zwiedzali miasto, tradycyjnie nie obyło się bez

spotkania z żywą legendą – **Lechem Wałęsą**. A wieczorem miał miejsce europejski sylwester. W jednym z klubów studenckich uroczyście i na wesoło przywitano 1 maja – pierwszy dzień członkostwa nowych krajów w Unii Europejskiej. Ostatni dzień festiwalu zarezerwowano na przegląd dorobku kina europejskiego. Filmy dobrano w taki sposób, aby ukazać różne podejścia do kwestii tożsamości europejskiej twórców reprezentujących różne narody i kultury. W przerwach między projekcjami był czas na dyskusje o kulturze europejskiej i dalsze próby odpowiedzi na pytanie: kim są Europejczycy?

► Iwona Brzezińska

Kilkudziesięciu studentów z całej Europy, zaproszeni goście oraz młodzież z trójmiejskich uczelni w wyjątkowy sposób uczcili rozszerzenie Unii Europejskiej. W dniach 29 kwietnia – 1 maja spotkali się podczas zorganizowanego przez Europejskie Forum Studentów AEGEE-Gdańsk festiwalu „Europe MAJ Love”. Do Trójmiasta przyjechali reprezentanci różnych stron Europy – zarówno z krajów wchodzących w skład UE, państw nowoprzyjętych, jak i tych pozostających na razie poza jej obszarem.

Naród europejski?

Festiwal zainaugurowała konferencja zatytułowana „1 maja 2104. Jeden naród europejski? Debata nad przyszłością Europy”. W jej trakcie zastanawiano się, jaki kształt od strony socjologiczno-antropologicznej za 100 lat będzie miała Europa (starano się pominąć wszelkie kwestie związane z polityką). Debata miała charakter studencki; wyniki swoich badań, tezy, refleksje i przemyślenia prezentowali przede wszystkim studenci. O wygłoszenie wykładu poproszono także **prof. Andrzeja Piskozubę**, a w panelu dyskusyjnym razem z profesorem i **Magdaleną Żadkowską** wziął udział gość z Warszawy – **prof. Andrzej Rychard**. Studenci prezentowali pomysły, prognozy, oczekiwania dotyczące wizji zjednoczonej Europy. Podczas jednego z wystąpień przedstawiono wyniki badań, przeprowadzonych w zeszłym roku przez studentów – **Bartłomieja Lisa**, **Małgorzatę Drozd**, **Agatę Lipkę** i **Annę Strzałę** – wśród koleżanek i kolegów z UG zgłębiających wiedzę z zakresu integracji europejskiej (uczęszczających na zajęcia i fakultety o tej tematyce). Wynika z nich m.in., że studenci nie chcieliby powołania prezy-



”

*Ania i Marcin,
psychologia: Nie mamy czasu
na ankiety, Unia i Unia ciągle,
jakby 1 maja miał się cud jakiś
wydarzyć. Już nie można
o tym słuchać*

EUROMAGISTER

czy aby na pewno?

Stołeczna gazeta „Życie Warszawy” w przeddzień naszego wstąpienia do Unii Europejskiej postanowiła sprawdzić, jaką wiedzę o Wspólnocie posiadają polscy parlamentarzyści. Bogdan Kilch z PO (wykładowca europeistyki na UJ), na pytanie, kto jest prezydentem Irlandii odpowiedział bezzadanie: - Chyba jakiś mężczyzna. Renata Beger i Wanda Łyżwińska (Samoobrona) na to samo pytanie: - To oczywiście, chodzi o królową Elżbietę II. Natomiast gwiazdek na fladze panie doliczyły się - jedna 22, druga 25. Robert Luśnia (RKN) indagowany o szefa Komisji Europejskiej obwieścił uradowany: - To Proxi! Testu nie chcieli rozwiązywać Ludwik Dorn i Joanna Senyszyn (SLD). Studenci UG odpytani na okoliczność Unii nie zawiedli. Mogą być parlamentaryzami!

Ania, I rok filologii polskiej: Mogę odpowiedzieć na pytania dotyczące Unii, ale najpierw muszę zaznaczyć, że jestem przeciwna integracji. Obawiam się, że w jej wyniku Polska straci swoją kulturę, utracimy naszą odrębność narodową. Poza tym trzeba wprowadzić zbyt wiele zmian, no i Niemcy pewnie będą próbowali wykupić część naszych ziem. Nie wiem, jak się nazywa przewodniczący Komisji Europejskiej. Gwiazdek na fladze jest 12. Obecnie w Unii jest 15 państw, ile wstąpi - nie wiem. Parlament Europejski ma swoją siedzibę w Brukseli.

Studentka, II rok filologii polskiej: Przewodniczącym Komisji Europejskiej jest jakiś Niemiec, na „G”. Gerfrad? Jakos tak. O! Już wiem, Gerhard Shro-

eder! Gwiazdek na fladze jest 12. A może 10? 12 chyba. Państw w Unii też jest 12, wstąpi 7. Parlament ma siedzibę w Niemczech. Nie, nie w Niemczech. W Danii. A tak w ogóle, to jestem sceptycznie nastawiona do integracji.

Student, IV rok informatyki i ekonomii: Nie znam nazwiska przewodniczącego Komisji Europejskiej. Gwiazdek na fladze jest oczywiście 15. W Unii jest 17 państw. 1 maja dołączą jeszcze cztery: Polska, Słowacja, Czechy i Węgry. Parlament ma siedzibę w Brukseli.

Adam, absolwent polonistyki: Szefem Komisji Europejskiej jest z pewnością Romano Prodi i urzęduje w Brukseli, tam gdzie jest siedziba Parlamentu

DOKOŃCZENIE NA STR. 18



Fot. Archiwum

EUROMAGISTER...

► DOKOŃCZENIE ZE STR. 17

Europejskiego. Jeśli chodzi o gwiazdki na unijnej fladze, to będzie ich tyle ile państw w Unii, czyli dwadzieścia pięć. A nie, będzie nadal dwanaście – przepraszam, ale jestem dzisiaj niewyspany i wolno mi myśleć.

Tomasz, II rok fizyki i informatyki: Przewodniczącym Komisji jest Verheugen. Ile gwiazdek umieszczono na fladze? Stawiam na 12. Państw w UE jest 16, wstąpi 10. Parlament ma siedzibę w Brukseli. Czy chcę się przedstawić? Raczej nie, bo jeszcze będą z tego konsekwencje i spotkamy się w Strasburgu, ha, ha!

Ania, III rok ekonomii: Szef Komisji Europejskiej? To następne pytanie poprosimy. Państw w Unii będzie dwadzieścia pięć, więc tyle gwiazdek pojawi się na fladze. Ale gdzie jest Parlament Europejski, to jakoś wyleciało mi z głowy...

Studenci, III rok prawa: Przewodniczący to Romano Prodi. Gwiazdek jest 12. Unia poszerzy się o 7 państw, po ostatnim rozszerzeniu w 1995 roku było ich chyba 18. Parlament ma siedzibę w Strasburgu. A poza tym cieszymy się z integracji. Hura! Ale tak naprawdę, to nie mamy czasu zajmować się takimi pierdołami jak integracja, bo przecież znowu zbliża się sesja.

Student, III rok germanistyki: Przewodniczącym Komisji Europejskiej jest Verheugen. Albo nie. Nie wiem kto jest przewodniczącym. Gwiazdek jest 12 albo 15. W Unii jest 12 państw, 1 maja wstąpi kolejnych 10. Parlament ma swoją siedzibę w Hadze. Zaraz, nie w Hadze, w Brukseli. Mnie ta cała integracja jest obojętna; w najlepszym wypadku Polska, jeśli chodzi o dotacje wyjdzie na zero.

Paweł, II rok filozofii: Nie ma problemu, z wiedzy o Unii mogę startować w konkursie. Wchodzi 10 krajów, ale liczba gwiazdek nie ulegnie zmianie, na fladze od początku jest ich dwanaście. Szefem Komisji Europejskiej jest Romano Prodi, a Parlament Europejski obraduje w Brukseli. Chyba dobrze odpowiedziałem?

Student, II rok filologii angielskiej: Nie mam pojęcia, kto jest przewodniczącym Komisji Europejskiej. Gwiazdek jest 12. W Unii jest 15 państw, wstąpią cztery: Polska, Czechy, Węgry i Słowacja. Parlament ma swoją siedzibę zdaje się w Hadze. Cieszę się z integracji, ponieważ teraz nastąpi większy przepływ ludzi, pieniędzy i informacji.

Michał, zarządzanie: Chodzą mi po głowie dwa nazwiska: Romano Prodi i Kofi Annan. Chyba Annan, ale nie jestem do końca pewien. A po co w ogóle

ta sonda? Przecież to można sprawdzić w każdej encyklopedii.

Studenci, III rok historii: Przewodniczącą Komisji? Wojtek, ha, ha! Nie, przewodniczącą Komisji Europejskiej jest oczywiście Prodi, Romano Prodi, Włoch. Na fladze jest 12 gwiazd. Państw jest w Unii tyle co gwiazdek na fladze. Albo więcej. 1 maja do UE dołączy kolejnych 10 państw. Parlament ma swoją siedzibę w Strasburgu. Zobaczymy, co będzie po 1 maja. Na razie rosną ceny. Dobrze, że

Aleksandra, IV rok psychologii, Hmm, szef komisji to chyba Jacques Chirac, dobrze myślę? On się tak dużo wypowiadał o rozszerzeniu Unii, chyba jest szefem. W kwestii gwiazdek, to będzie ich tyle ile państw, czyli dwadzieścia pięć. A siedzibą Parlamentu jest albo Paryż, albo Strasburg, musiałabym sprawdzić.

wchodzimy do Unii. Gdyby inne państwa weszły, a my nie, to raczej ciężko by nam było. Lepiej być razem niż samemu.

Student, II rok zarządzania: Ja to wszystko wiem, bo to jest banalnie proste. Prodi, 12, 25, Bruksela. Myślicie, że jak student to już nic nie wie?

Studenci, IV rok administracji: Romano Prodi jest przewodniczącym Komisji Europejskiej. Gwiazdek jest 15 albo 12. Ostatnio uczyliśmy się na ten temat, ale nie możemy sobie przypomnieć dokładnie, ile ich jest. Państw chyba było tyle ile gwiazdek. Ile wstąpi? Zaraz, zaraz, policzymy. Siedem. Chyba że jeszcze Cypr, ale nie, tam ostatnio było referendum i nie wyrażono zgody na akcesję do UE. Parlament? W Luksemburgu jest Trybunał Europejski, parlament jest w Strasburgu. Nie, nie w Strasburgu – w Brukseli.

Maciek, zarządzanie: Ja stawiam na Kofi Annana. Do Unii wchodzi, niech policzę, sześć państw. Tak więc gwiazdek będzie dwadzieścia jeden, zaraz, no tak: teraz jest piętnaście państw, dojdzie sześć, więc gwiazdek będzie dwadzieścia jeden. Parlament jest w Brukseli, nawet widziałem go osobiście.

Ewan, Duńczyk, student historii: Romano, Romano... Prodi. Romano Prodi, na pewno. Liczba gwiazdek zostanie taka sama. Ale ile państw wchodzi po 1 maja do Unii, nie jestem pewien. Chyba tylko Polska, o innych nie słyszałem. Parlament Europejski mieści się w Brukseli, na szczęście nie w Kopenhadze.

Leszek Pawłowicz, III rok administracji: Przewodniczącą Komisji Europejskiej jest Romano Prodi. Gwiazdek na fladze jest 15. Państw w Unii jest 15, a będzie 25. Te liczby znają nawet małe dzieci występujące w programie tele-

wizyjnym! Parlament ma siedzibę w Brukseli.

Studenci, III rok historii: Kofi Annan jest przewodniczącym Komisji (a może Annan Kofan? Ha, ha!). Chwilkę, on chyba nie jest przewodniczącym, tylko sekretarzem generalnym Komisji Europejskiej. Dobra, nie wiemy tego. Gwiazdek na fladze jest tyle ile państw w Unii – 12. A może nie? Byłoby ich tyle ilu apostołów? Może jednak tak. Nie wiemy ile obecnie jest państw w Unii, 1 maja wejdzie 9. Parlament ma siedzibę w Brukseli. Jesteśmy z historii, siedzimy teraz w przeszłości, nie wiemy więc zbyt wiele na temat teraźniejszości. Dojdziemy do tego za jakiś czas.

Dorota i Magda, IV rok zarządzania: Że pani trafiła, bo Dorota studiuje dodatkowo zaocznie europeistykę w Warszawie i trudno, żeby nie wiedziała, ile państw jest w Unii. Ja też wiem, 25, i uważam że takie pytania są żenujące. Inni studenci naprawdę nie mają takich podstawowych wiadomości? Nie chce mi się wierzyć.

Karolina, II rok zarządzania: Od 1 maja we Wspólnocie jest 25 państw – dołączyło aż dziesięć nowych, w tym na szczęście Polska, na czele Komisji Europejskiej stoi Romano Prodi, a Parlament Europejski ma dwie siedziby. Główne obrady toczą się w Brukseli, ale czasem posiedzenia odbywają się również w Strasburgu. Liczba gwiazdek jest od początku istnienia flagi UE niezmienna, dwanaście. Zdałam? Nadaję się na Europejkę?

Łukasz, IV rok ekonomii: Do Unii weszło dziesięć państw, przedtem była

Student, V roku ekonomii: Te pytania to oczywistości, które dzieci w podstawówce już wiedzą. W końcu jesteśmy członkiem Unii i podstawowa wiedza powinna być na porządku dziennym. Mam udowodniać, że nie jestem głupem i wiem, że Romano Prodi to szef Komisji Europejskiej? Niech pani zapyta lepiej gimnazjalistów, nie studentów.

dwunastka, to razem jest teraz dwadzieścia trzy. Nie wiem czy liczba gwiazdek po rozszerzeniu uległa zmianie, chyba nie, bo nie słyszałem o produkcji nowych flag. Gwiazdek jest według mnie dwanaście, ale nie wiem dokładnie, co one symbolizują, bo chyba coś więcej niż liczbę państw założycielskich?! Szef Komisji Europejskiej to Anan, Kofi Annan. Nie, pomyłka, Annan jest od czegoś innego. Romano Prodi – proszę wykreślić poprzednie nazwisko, żebym nie wyszedł na nieuka.

► Rozmawiały:

Iwona Brzezińska, Maria Kubara

SUPLEMENT

do dyplomu

Pracodawcy za, studenci przeciw!

Suplement jest tak skonstruowany, że trudno tu coś ukryć lub pominąć. Czarno na białym widać sukcesy i porażki naukowe. Dlatego, w przeciwieństwie do części studentów, cieszą się z niego pracodawcy

Idea suplementu dołączanego do dyplomu ukończenia studiów wyższych nie jest nowym pomysłem. Już w 1996 roku Komisja Europejska debatowała nad możliwością wprowadzenia, na zasadzie dobrowolności, europejskiego dokumentu będącego załącznikiem dyplomu, w celu zwiększenia przejrzystości i ułatwienia uznawania wykształcenia w państwach członkowskich.

Ujednolicenie systemów szkolnictwa

Trzy lata później zostało ustanowione tzw. porozumienie bolońskie, które podpisali ministrowie edukacji państw należących do Rady Europy. To porozumienie, zwane też Deklaracją Bolońską, jest próbą ujednolicenia krajowych systemów szkolnictwa wyższego. Wśród licznych zobowiązań, jakich podjęli się sygnatariusze, są m.in.: międzynarodowa, wzajemna akredytacja uczelni (ocena jakości szkół), podzielenie wszystkich studiów na trzy obowiązkowe stopnie (licencjat, magisterium i studia doktoranckie). Wyjątkiem od takiego podziału są prawo, medycyna i farmacja, które będą kontynuowały system pięcioletnich studiów magisterskich. Porozumienie bolońskie zakłada również wprowadzenie tzw. systemu punktów kredytowych umożliwiającego wzajemne porównywanie i zaliczanie okresów studiów pomiędzy uczelniami z różnych państw i regionów. Nowy dyplom ukończenia studiów jest również wynikiem porozumienia bolońskiego. Ta zmiana będzie wprowadzona najszybciej bowiem już w przyszłym roku akademickim.

Zgodnie z rozporządzeniem ministra edukacji narodowej i sportu z ubiegłego roku, w nowym roku akademickim absolwenci studiów dostaną nowy dokument, składający się z dwóch części: A i B. Część A nie ulegnie znaczącej zmianie – będzie przypominała dzisiejszy dyplom, ze zdjęciem absolwenta, podstawowymi danymi osobowymi, nazwą ukończonego kierunku i oceną koń-

cową. Część B, czyli suplement, ma być dokumentem dość dokładnie obrazującym przebieg studiów.

Jak informuje **rzecznik prasowy MENiS, Małgorzata Szelewińska**, suplement ma na celu udokumentowanie działalności studenta w ciągu całego toku studiów. Końcowa ocena nie odzwierciedla zdobytej wiedzy i umiejętności. Jest tylko wypadkową wielu czynników, dość pustym symbolem dla potencjalnego pracodawcy, który nie wie, czy kandydat mający dyplom z wyróżnieniem zna języki, odbywał w czasie studiów praktyki zawodowe itd. Założeniem suplementu jest dostarczenie obiektywnych i pełnych informacji dla lepszego zrozumienia oraz sprawiedliwego uznania kwalifikacji zawodowych (to ułatwia życie pracodawcom) i akademickich, by uprościć wyjazd na studia do innego kraju członkowskiego. Polska wersja dokumentu, tak jak wersje wszystkich krajów wchodzących do Unii Europejskiej, jest oparta na modelu opracowanym przez Radę Europy oraz UNESCO/CEPES.

Czarno na białym

Suplement składa się z siedmiu punktów. Pierwszy to podstawowe informacje o posiadaczu dyplomu. Najważniejsze są punkty od II do VI. W punkcie II znajdujemy informacje o dyplomie: tytuł zawodowy, kierunek studiów i specjalność, nazwę i status uczelni oraz język (języki) wykładowe egzaminów. Następnie wpisywane są informacje o poziomie wykształcenia, czas trwania studiów według programu i warunki przyjęcia (III). Obszerny jest punkt IV, w którym znajdujemy wiadomości o treści studiów i osiągniętych wynikach. Jawne więc będzie, w jakim systemie odbywały się studia (np. stacjonarnym, zaocznym), jakie były wymagania programowe i w jaki sposób przyznawano oceny. Jest tutaj również miejsce na wpisanie wszystkich składo-

wych ocen z egzaminów w czasie trwania studiów.

Punkt V mówi o dostępie do dalszego kształcenia i podsumowuje dotychczasowe kwalifikacje oraz uprawnienia zawodowe. Ostatnie informacje w punkcie VI dotyczą odbytych praktyk, uczestnictwa w kołach naukowych i olimpiadach, otrzymanych nagród i wyróżnień oraz innej działalności akademickiej, poświadczonej przez dziekana danego wydziału. Suplement jest tak skonstruowany, że trudno tu coś ukryć albo pominąć. Dlatego studenci są bardzo niezadowoleni z niektórych informacji w nim zawartych.

– *Oceny są niewiele warte, ważne jest to, co ma się w głowie, a tego żaden suplement nie pokaże. Przecież ktoś studiujący na kierunku zaocznym i mający średnią 4,0 może wiedzieć o wiele więcej niż student na dziennych studiach ze średnią 5,0. Po prostu pierwszy zdobywa doświadczenie pracując, a drugi ma dużo czasu na wkuwanie setek niepotrzebnych informacji* – mówi **Grzegorz**, student IV roku zarządzania. Nie wszyscy są jednak tego zdania. **Ania Pawłowska**, studentka III roku Wyższej Szkoły Administracji i Biznesu w Sopotcie uważa, że jest to możliwość dla osób nieśmiały, które nie potrafią „się sprzedać” podczas jednej rozmowy kwalifikacyjnej. – *Jeśli potencjalny pracodawca przeczyta dokładnie suplement, będzie mógł ocenić, czy ma do czynienia z osobą rzetelną, aktywną, mającą jakieś doświadczenie. W ciągu kwadransa rozmowy nie da się opowiedzieć wszystkiego o sobie, swojej wiedzy i doświadczeniu. Suplement robi to za mnie – twierdzi Ania.*

Czy faktycznie suplement zastąpi typowe CV i ułatwi załatwianie formalności związanych z nauką w innych państwach UE, przekonamy się już w czerwcu przyszłego roku.

► **Maria Kubara**

Konkurs Literacki Uniwersytetu Gdańskiego

Edycja trzecia, 2004

Akademickie Centrum Kultury UG ogłasza w roku 2004 trzecią edycję Konkursu Literackiego Uniwersytetu Gdańskiego na prozę. W konkursie bez ograniczeń wiekowych mogą wziąć udział profesjonalni i nieprofesjonalni autorzy z kraju i całego świata piszący w języku polskim.

Termin nadsyłania niepublikowanych prac prozatorskich o dowolnej tematyce i objętości – w maszynopisie lub wydruku komputerowym formatu A4 – upływa 30 czerwca 2004 roku. Do zestawów konkursowych w czterech kopiach opatrzonych słownym godłem należy dołączyć małą kopertę podpisaną tym samym godłem z imieniem i nazwiskiem, adresem korespondencyjnym, numerem telefonu, e-mailem i krótką notą biograficzną.

Jury w niezmiennym składzie Aleksander Jurewicz, Adam Majewski, Tomasz Maliszewski (kierownik ACK UG), Daniel Odija, Zbigniew Żakiewicz (przewodniczący) przyzna we wrześniu 2004 roku trzy nagrody i pięć równorzędnych wyróżnień, a także nagrodę specjalną dla studenta Uniwersytetu Gdańskiego. Wręczenie nagród odbędzie się jesienią 2004 roku, a wyróżnione prace zostaną opublikowane w antologii.

**Uniwersytet Gdański
Akademickie Centrum Kultury
ul. Wita Stwosza 58
80-952 Gdańsk-Oliwa
(z dopiskiem „Konkurs Literacki”)**

Informacje:

(58) 55 29 300, 55 29 450.

CIĄGLE

„na fali”

Gdańska anglistyka



Fot. Archiwum

Zdaniem prof. Romana Kalisza, błędne jest przekonanie, że bez dłuższego pobytu za granicą trudno liczyć na językowy sukces. Filolog wykształcony w kraju często legitymuje się bogatszym zasobem słownictwa, a są i tacy, którzy mówią tak biegle, że trudno ich odróżnić od native speakerów

Mija 30 lat od chwili przyjęcia pierwszych studentów na gdańską anglistykę. Początki tego kierunku na naszej uczelni były najtrudniejsze. Od powstania katedry i zakładu, kierowanych przez dr. Kazimierza Srokę z Poznania do utworzenia Instytutu Anglistyki, na początku lat 80., minęło kilka lat. Skompletowanie zespołu z odpowiednią liczbą samodzielnych pracowników naukowych wymagało czasu. Dzisiaj w zakładach teorii i historii literatury angielskiej, języka angielskiego i językoznawstwa, literatury i kultury amerykańskiej oraz dydaktyki prowadzone są ważne badania, powstają prace doktorskie i habilitacyjne. Gdańska anglistyka należy do najlepszych w Polsce.

Sila w językoznawstwie

Głównym zapleczem kadrowym dla gdańskiej anglistyki był Poznań. Stam-

taąd wywodzi się też obecny dyrektor instytutu prof. dr hab. Roman Kalisz, który jako pierwszy zawierał w Gdańsku umowę o pracę.

Zdaniem dyrektora, ostatnie lata to okres bardzo dobrej passy uniwersyteckiej anglistyki.

– Potwierdziła to Państwowa Komisja Akredytacyjna, która parę miesięcy temu oceniała kierunek, wystawiając mu wysoką notę. Grono profesorskie zaliczyła do klasy światowej. Naszą specjalnością, siłą instytutu, jest językoznawstwo kognitywne, powiązane z psychologiczną i poznawczą strukturą człowieka.

Członkowie komisji życzyli nam lepszych warunków lokalowych. Są one rzeczywiście więcej niż skromne, ale ciasnota to problem całego Wydziału Filologiczno-Historycznego. Nie tylko my się z nią borykamy, mając do dyspozycji dla 300 studentów i 35 pracowników zaledwie kilka niedużych pomieszczeń i sporadycznie sale audytoryjne na parterze – komentuje prof. Kalisz.

Chociaż dzisiaj możliwość studiowania filologii angielskiej oferuje młodzieży o wiele więcej uczelni niż przed laty, to o indeks Uniwersytetu Gdańskiego co roku ubiega się kilkaset osób. Miejsc jest około 70. Egzamin wstępny nie należy do łatwych. Trudny jest też pierwszy rok nauki, na którym wielu słuchaczy musi się pożegnać z wybranymi studiami.

Duży odsiew ma swoje przyczyny. Obserwuje się wprawdzie coraz lepsze przygotowanie językowe kandydatów, ale poziom ogólnej wiedzy humanistycznej jest niższy niż dawniej. Młodzi ludzie mówią po angielsku lepiej, co zrozumiałe we współczesnych warunkach. Przed laty bardzo dobrą znajomością języka wykazywali się na egzaminie wstępnym tylko nieliczni. Decyzje członków komisji rekrutacyjnej co do pozostałych osób były rodzajem prognozy – na podstawie oceny zdolności językowych przewidywało się, czy kandydat podoła trudom studiowania.

– *Nowy system naboru przewiduje już w tym roku konkurs świadectw zamiast egzaminów wstępnych, co bardzo nas niepokoi. Wiemy bowiem, że oceny na świadectwach maturalnych nie zawsze są miarodajne, a poziom wymagań i nauczania w poszczególnych szkołach – bardzo zróżnicowany. Ocena bardzo dobra nie zawsze w jednej szkole bywa warta tyle ile dostateczna w innej. Rekrutacja nie będzie więc obiektywna, nie ustrzeżemy się przed pomyłkami* – mówi prof. Roman Kalisz.

Praktyka i pragmatyka

W toku nauki okazuje się, że praktyczne umiejętności nie wystarczają do zaliczenia roku. Studia filologiczne wymagają systematyczności, której młodzi ludzie nie nabyli w latach szkolnych. Kształcenie obejmuje wiedzę z historii literatury angielskiej i amerykańskiej, a nawet australijskiej oraz nowozelandzkiej, gramatyki i językoznawstwa jako nauki o dźwiękach mowy i strukturach składniowych, o znaczeniu i sposobie używania języka w różnych sytuacjach. O tej stronie studiów wielu adeptów nie ma w ogóle pojęcia. Tymczasem proporcje między doskonaleniem umiejętności językowych a przedmiotami teoretycznymi rozkładają się po połowie.

Jednakowym zainteresowaniem wśród słuchaczy cieszą się trzy specjalizacje: literaturoznawcza, językoznawcza i metodyczna. Pracę magisterską z językoznawstwa można poświęcić wulgaryzmem i słownictwu nieparlamentarnemu albo idiomatyce kolorów. Wcale nie musi być nudna.

– *Mimo zmian na rynku pracy nasi absolwenci nie mają kłopotów z zatrudnieniem, i to nie tylko w szkołach. Anglistów z dobrą znajomością drugiego zachodniego języka (program studiów to uwzględnia) potrzebują liczne firmy i instytucje. Nawet jeśli nie mówią jak rodowici Anglicy czy Amerykanie, to posługują się angielskim na tyle dobrze, że*

w przyszłej pracy nie mają problemów – zapewnia dyrektor instytutu.

Stopień opanowania języka obcego można badać według różnych mierzalnych kryteriów, ale najlepiej sprawdza się w obcowaniu z ludźmi, którzy mają jego doskonałą znajomość.

Zdaniem prof. Romana Kalisza, błędne jest jednak przekonanie, że bez dłuższego pobytu za granicą trudno liczyć na językowy sukces. Filolog wykształcony w kraju często legitymuje się bogatszym zasobem słownictwa, a są i tacy, którzy mówią tak biegle, że trudno ich odróżnić od *native speakerów*. Zadaniem studiów filologicznych jest nie tylko przekazanie wiedzy o literaturze, kulturze i języku oraz kształcenie umiejętności dobrego posługiwania się nim, lecz także przyswojenie reguł językowej pragmatyki. To one pozwalają działać i zachowywać się poprawnie pod względem kulturowym, w duchu danego języka. Praktyczne zajęcia z konwersacji obej-

muja więc m.in. style i tzw. rejestry językowe.

Współczesna dydaktyka dysponuje nowoczesnymi środkami wspierającymi praktyczną naukę języka, materiałami audiowizualnymi, płytami kompaktowymi z kursami, z zapisem wzorcowej wymowy i intonacji.

– *Jestem tradycjonalistą i najwyżej cenię bezpośredni kontakt jako metodę rozwijania praktycznej znajomości języka obcego* – mówi prof. Roman Kalisz.

Uczelnia umożliwia studentom takie kontakty, zatrudniając obcokrajowców. Trafiają tu poprzez rodzinne koneksje czy naukowe kontakty, jak wicedyrektor Instytutu Michael Moss czy Cheryl i David Malcolm. Dobrze układa się naukowo współpraca gdańskiej anglistyki z uczelniami w Newcastle w Wielkiej Brytanii, w Niemczech, a także z uniwersytetem w Kalifornii. Za oceanem pracuje grupa gdańskich absolwentów.

► **Olga Ankowska**

Lekcja języka studenckiego dla przybysza z obcej planety

Wyobraźmy sobie, co mógłby odpowiedzieć przeciętny student na pytanie „Co u ciebie słychać?” bądź „Jak się dzisiaj czujesz?”. Zakładając, że student stoi na dość wysokim szczeblu ewolucji i język polski przyswoił sobie w stopniu zaawansowanym, oczekujemy szerszej wypowiedzi, składającej się z podmiotu, orzeczenia i dopełnienia. Na wypowiedź taką długo by jednak czekać. Student bowiem na pytanie tego typu odpowie nam krótko i zwięźle: „Zajebiście” – jeśli jest pozytywnie nastawiony do świata, bądź też „Do dupy” – jeśli akurat nie ma humoru. Jeśli zaś natrafimy na bardziej wygadane, możemy również dowiedzieć się, że nic bądź wszystko go dziś „wkurwia”.

Potoczny język studencki składa się z zaledwie z kilku przymiotników, przysłówków i nieznaczącej ilości innych części mowy. Tu wszystko jest zajebiste bądź wkurwiające i nie ma stanów pośrednich. Tak naprawdę to nawet innych inwektyw nie słychać, więc również ta sfera językowa została zredukowana do nieustannie i po każdym przecinku powtarzającego się minimum.

Pierwsze zdanie dla przybywającego w poczet elity intelektualnej młodego żaka w języku studenckim mogłoby brzmieć: Zajebiście, że dzisiaj nie ma tego wkurwiającego wykładu, nie? – gdzie „nie” jest obowiązkowym środkiem komunikacji.

Kiedy podstuchuję mimochodem młodszych kolegów, o czym rozmawiają wypalając śpiesznie fajkę przed kolejnym wykładem i nerwowo sprawdzając komórki, mam wrażenie, że pod tą prymitywną składnią nie kryje się żaden ważniejszy komunikat. Płytkie rozmowy o paznokciach koleżanki, beznadziejnych jak zwykle zajęciach i ilości wypitego na wieczornej imprezie piwa. Dyskusja kończy się po trzech akapitach z soczystym „kurwa” na końcu, które równie swobodnie wypada z ust pomalowanych szminką, jak i spod wąsa. I kiedy tak mijam te znudzone twarze cieszę się, że studia już za mną, bo talentu do nowych języków nie posiadam i mogłabym mieć trudności z porozumiewaniem.

► **Barbara Kuklińska-Nowak**

DOKTORANCIE

miej odwagę!

Portretu własnego odsłona II

Kwestia finansowania studiów doktoranckich to szczególnie ważny problem. Projekt mówi, że wszyscy doktoranci mogą otrzymać pomoc materialną, a doktoranci stacjonarni – stypendium. Decyzja o przyznaniu stypendiów należy do szkół wyższych, które niestety, nie będą otrzymywać na ten cel osobnych środków z budżetu

Od piętnastu lat w szybkim tempie wzrasta liczba uczestników studiów doktoranckich w Polsce. W 1989 było ich 1820, rok później ponad 2,5 tys., a w końcu dekady, w 2000 – 25 604. W ciągu następnych dwóch lat liczba ta wzrosła do 31 tysięcy. Absolwenci szkół wyższych decydują się kontynuować naukę z co najmniej trzech powodów: tytuł magistra stał się już standardem, a dla osób myślących o karierze naukowej zdobycie stopnia doktora jest koniecznością, studia doktoranckie mogą także pomóc w przeczekaniu trudnej sytuacji na rynku pracy.

Wzrost zainteresowania studiami doktoranckimi i zmiany z nimi związane nie ominęły Uniwersytetu Gdańskiego. Obecna kadencja Senatu UG jest pierwszą, w której zasiada przedstawiciel doktorantów – **Małgorzata Macierzanka** z Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG AM. – *Chciałabym, aby na uniwersytecie powstał nasz samorząd. Byłby strukturą wewnątrzuniwersytecką reprezentującą interesy doktorantów, także w zakresie pozyskiwania środków na badania. Oczywiście zależy to od aktywności nas samych, ale nie jest łatwo znaleźć ludzi, którzy mieliby czas na działalność społeczną. Szczególnie dotyczy to osób spędzających całe dnie w laboratoriach, zajmujących się naukami eksperymentalnymi. Aby poprawić przepływ informacji, zwróciłam się o wyznaczenie miejsca na uniwersyteckiej stronie internetowej. Będziemy tam zamieszczać nasz serwis informacyjny.*

W celu promowania rozwoju środowiska doktorantów i młodych naukowców, reprezentowania i obrony ich interesów powstało Stowarzyszenie Doktorantów i Młodych Naukowców *Sapere Aude* (co znaczy „odważ się być mądrym”). – *Do stowarzyszenia mogą przystąpić osoby z całego kraju. Będziemy zbierać i przekazywać informacje o grantach. Forma organizacji pozarządowej sprawia, że rów-*



Małgorzata Macierzanka i Joanna Woźniczka – doktorantki UG

niez sami możemy o nie wnioskować – mówi Joanna Woźniczka, prezes zarządu stowarzyszenia.

Sapere Aude istnieje od niecałego roku. W grudniu 2003 zorganizowało debatę „Czy uczelnie wyższe przygotowują

Aktualnie studia doktoranckie prowadzone są na BGiO (142 osoby), chemii (151), ekonomii (97), filologii (28), fizyce (26), historii (42), prawie (40) psychologii (53) i zarządzaniu.

młodzież do ostrej konkurencji na współczesnym rynku pracy?”, w lutym br. wzięło udział w III Ogólnopolskim Forum Doktorantów w Łodzi, w marcu zaprezentowało się na IV Europejskiej Konferencji Badań Doktoranckich w Atenach, w kwietniu uczestniczyło w dwóch ważnych wydarzeniach – IV Forum Bałtyckim pod hasłem „Wyzwania wobec społeczeństwa obywatelskiego regionu Morza Bałtyckiego w zmieniającej się Europie” w Parnu w Estonii oraz w konferencji „Europa wiedzy 2020” w Liege w Belgii.

W Atenach stowarzyszenie nawiązało współpracę z organizacją Eurodoc, a w Liege było już jej delegatem. Eurodoc

istnieje od 2002 roku. Obecnie zrzesza stowarzyszenia doktorantów i młodych naukowców z siedemnastu państw europejskich. Z jego opinią liczą się urzędnicy ze struktur unijnych. Eurodoc stara się rozszerzać na kolejne kraje, być forum wymiany informacji o sytuacji młodych naukowców, ułatwiać współpracę między nimi. Zajmuje się rozległą tematyką, dotyczącą m.in. równego statusu kobiet i mężczyzn w nauce, mobilności międzynarodowej młodych naukowców, przyszłości zawodowej i warunków pracy. *Sapere Aude* dąży do uzyskania członkostwa w Eurodocu. Ma na to dużą szansę, ponieważ zasięgiem, na razie formalnie,

Stacjonarne studia doktoranckie są bezpłatne. Stypendia w wysokości 900 zł są wypłacane na wydziałach BGiO, Chemii i Matematyczno-Fizycznym (dotyczy fizyków).

obejmuje całą Polskę. Toczy rozmowy o współpracy z Częstochową i Wrocławiem. Docełowo ma powstać sieć niezależnych oddziałów.

Na Uniwersytecie Gdańskim trwają prace nad projektem uczelnianego Regu-

laminu studiów doktoranckich, który ustali podstawowe, wspólne dla wszystkich zasady. Szczegóły, ze względu na specyfikę kierunków, nadal pozostaną w gestii rad wydziałów. Prorektor ds. kształcenia **prof. Halina Piekarek-Janowska** zaprosiła do zespołu przygotowującego ten dokument kierowników studiów oraz przedstawicieli doktorantów. Tych ostatnich reprezentują Małgorzata Macierzanka i Joanna Woźniczka. – *Wysoko oceniam projekt przedstawiony przez samych słuchaczy. W tej chwili jeszcze nie wiadomo, które zapisy wejdą do ostatecznej wersji, bowiem o końcowym brzmieniu projektu kierowanym do Senatu zadecyduje cały zespół, który zbierze się w drugiej połowie maja. Chciałabym, aby regulamin obowiązywał już od nowego roku akademickiego – mówi pani prorektor.*

W marcu br. prezydent przekazał Sejmowi projekt ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym, w którym poświęcono znacznie więcej miejsca doktorantom niż w obecnie obowiązującej ustawie o szkolnictwie wyższym z 1990 roku. W projekcie prezydenckim znalazł się dyskusyjny zapis, wprowadzający obowiązek prowadzenia zajęć dydaktycznych przez doktorantów lub uczestniczenia w ich prowadzeniu i określający ich maksymalny wymiar na 90 godzin rocznie. Zdaniem prof. Haliny Piekarek-Janowskiej, jest to słuszne: – *Zarówno uczestnicy studiów dziennych, jak i zaocznych, powinni mieć możliwość prowadzenia zajęć dydaktycznych, nabycia umiejętności nawiązywania kontaktów interpersonalnych i przekazywania wiedzy innym.*

Bardziej kontrowersyjny jest przepis mówiący, że uczestnik stacjonarnych studiów doktoranckich, który otrzymuje stypendium, może podjąć pracę zarobkową wyłącznie w niepełnym wymiarze czasu pracy. – *Regulację tę można oceniać różnie. Jeśli doktorant skupia się na zajęciach mających mu zapewnić utrzymanie, cierpi na tym praca badawcza. W sytuacji, gdy wykonywane obowiązki są zgodne z problematyką doktoratu, powinien korzystać w jak najszerszym zakresie z możliwości oferowanych przez miejsce zatrudnienia. Doktoranci często pracują przy realizacji projektów, np. uniijnych. Korzystne byłoby zapewnienie im płatnego uczestnictwa w tych przedsięwzięciach, o ile nie koliduje to pod względem czasowym z doktoratem.*

Kwestia finansowania studiów doktoranckich to szczególnie ważny problem. Projekt mówi, że wszyscy doktoranci mogą otrzymać pomoc materialną, a doktoranci stacjonarni – stypendium. Decyzja

o przyznaniu stypendiów należy do szkół wyższych, które niestety, nie będą otrzymywać na ten cel osobnych środków z budżetu.

– *Gdyby doktoranci mieli stypendia w odpowiedniej wysokości, a powinni*

Studia zaoczne są prowadzone na BGiO (opłata 1000 zł), filologii (800 zł), psychologii (1600), ekonomii (1700), zarządzaniu (2000 zł) i prawie (2500).

mieć, to skupiliby się na doktoratach. W najbliższym czasie prawdopodobnie nie będziemy w stanie zdobywać tak dużych grantów, aby zapewnić im pieniądze. Uważam, że o środki na stypendia nie powinni starać się tylko uczelnie. Nie można doprowadzić do sytuacji, w której studia doktoranckie będą dostępne tylko dla osób zamożnych, wspieranych przez rodziny. W sposób szczególny dotyczy to doktorantów zajmujących się dyscyplinami eksperymentalnymi. Im bardzo trudno pogodzić pracę naukową i zarobkową. Wyjściem może być powiązanie pracy naukowej z przemysłem, zainteresowanie biznesu wynikami badań – mówi prorektor Piekarek-Janowska.

Problem finansowania doktorantów obniżył status, jaki im przyznał projekt

W dniach od 21 do 22 maja br. w Sopocie na Wydziale Ekonomicznym odbyła się konferencja „Przyszłość Doktorantów i Młodych Naukowców w Polsce”. Jej celem była integracja środowiska młodych naukowców wokół wyzwań związanych z integracją europejską oraz wymiana doświadczeń i poglądów w obszarach związanych z mobilnością międzynarodową oraz finansowaniem badań. Poruszane tematy dotyczyły: procesu bolońskiego w Polsce, prac nad projektem Ustawy o Szkolnictwie Wyższym, organizacji studiów i uczelni wobec nowych wymagań, aktywności środowiska akademickiego, dostępnych w Polsce źródeł finansowania młodych

ustawy. Jego autorzy zakwalifikowali doktorantów do grona studentów, tyle że studiów doktoranckich. Jednocześnie zagwarantowali im pewne prawa pracownicze, tzn. prawo do ubezpieczenia społecznego i zdrowotnego oraz zaliczenie do okresu pracy czasu odbywania studiów. – Doktoranci w projekcie zostali uznani za studentów, gdyż taka konstrukcja pozwoliła na objęcie ich pomocą stypendialną. Jednak oni mają zupełnie inne zadania niż studenci i nie mieszczą się w tradycyjnym systemie. Muszą wyjeżdżać, w swej pracy naukowej nie powinni ograniczać się wyłącznie do macierzystej uczelni. Na Zachodzie to właśnie oni przejmują naukowe i dydaktyczne funkcje asystentów. Bardzo dobre rezultaty daje to w dyscyplinach laboratoryjnych, eksperymentalnych. Na wydziałach chemii i BGiO ograniczono już liczbę asystentów, a dokto-

ranci są postrzegani jak pracownicy naukowcy. Asystenci mają więcej obowiązków dydaktycznych i dwukrotnie więcej czasu na napisanie doktoratu. Osiem lat to zbyt długo jak na obecne tempo rozwoju wiedzy. Stopień doktora należy zdobyć przed ukończeniem 30 roku życia. Są już na naszym uniwersytecie przypadki nominacji profesorskich dla czterdziestolatków – mówi pani prorektor.

Dla studentów, którzy nie dostali się na studia doktoranckie, a zaoczne są dla nich zbyt kosztowne, droga do stopnia doktora nie jest zamknięta. Nadal będzie istniała możliwość przygotowania rozprawy doktorskiej samodzielnie lub na drodze niesformalizowanej współpracy z pracownikiem naukowym, a następnie otwarcia przewodu. Doktorzy habilitowani lub profesorowie spotykają się z takimi doktorantami w zależności od potrzeb. Zainteresowany nie ponosi na tym etapie żadnych kosztów, dysponuje czasem, ale nie ma możliwości uczestniczenia w zajęciach studium. Dla opiekunów taka sytuacja ma też dobre strony, ponieważ każdy „wypuszczony” doktor zwiększa ich dorobek naukowy. Po przygotowaniu doktoratu jego autor składa wnioski do dziekana o otwarcie przewodu. Na naszym uniwersytecie ponosi tylko koszty administracyj-

ne, m.in. sporządzenia recenzji. Zamykają się one w kwocie ok. 5 tys. zł.

Małgorzata Macierzanka jest uczestniczką stacjonarnych studiów doktoranckich, Joanna Woźniczka – zaocznych. Doskonale znają problemy swego środowiska. To, jak wiele uda im się osiągnąć, zależy od wsparcia ze strony kolegów, kilkusetosobowej grupy doktorantów UG.

► **Michał Sempołowicz**

Kontakt z Małgorzatą Macierzanką: Międzyuczelniany Wydział Biotechnologii, ul. Kładki 24, tel. 301-22-41 wew.359, e-mail: macierz@biotech.univ.gda.pl.

Kontakt ze Stowarzyszeniem i Młodych Naukowców Sapere Aude: tel./fax 554-21-69, 0603-330-930; e-mail: woźniczka@razem.pl.

”

**Już dwukrotnie
Wydział Chemii skorzystał
ze wsparcia Fundacji
na rzecz Nauki Polskiej, która
w ramach programu MILAB
przyznała granty na modernizację
infrastruktury laboratoriów
i pracowni**

MILAB

znowu pomógł

**Wydział Chemii:
od remontu do remontu**

W planach rozbudowy uczelnianego kampusu w Oliwie władze uniwersytetu przewidują m.in. wzniesienie siedziby dla Wydziału Chemii, który od lat zajmuje gmach przy ul. Sobieskiego we Wrzeszczu. Inwestycja nie powstanie jednak szybko, tym bardziej że istnieją wydziały mające trudniejszą sytuację lokalową od chemików. Budynek mieszczący Wydział Chemii nie jest mały. W porównaniu z niektórymi obiektami uczelnianymi wydaje się nawet imponująco duży. Kiedyś zajmowała go Wyższa Szkoła Pedagogiczna, a na początku XIX wieku – kolegium nauczycielskie. Po wszechnie wiadomo, że z przyczyn obiektywnych do celów naukowo-dydaktycznych nie można wykorzystać wszystkich pomieszczeń budynku, bo nie pozwalają na to przepisy bezpieczeństwa. Na wszelkie prace modernizacyjne potrzebna jest zgoda wojewódzkiego konserwatora zabytków, sprawującego pieczę nad historycznym obiektem.

Władze wydziału i uczelni starają się jednak w miarę możliwości systematycznie poprawiać warunki pracy i nauki oraz estetykę gmachu. Przeznaczają na



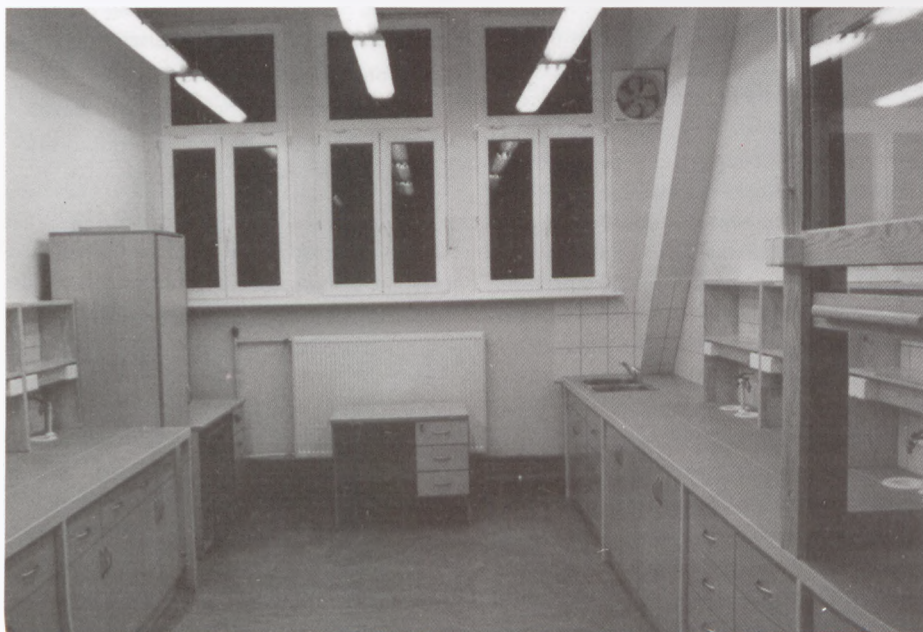
Przed...

to fundusze własne, a także uzyskane subwencje. Już dwukrotnie Wydział Chemii skorzystał ze wsparcia Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, która w ramach programu MILAB przyznała granty na

modernizację infrastruktury laboratoriów i pracowni.

Nie czekać, a działać

– Cieszymy się, że projekty rozwoju oliwskiego kampusu uwzględniają budowę naszej nowej siedziby. Nie czekamy na to jednak z założonymi rękami i nie narzekamy, że zajmowany przez nas gmach niejako z definicji nie nadaje się na lokum Wydziału Chemii, gdyż specjalistyczne pracownie i laboratoria wymagają innych warunków. Konstrukcja budynku powstałego w dawnych czasach i na inne potrzeby jest archaiczna, o czym świadczą choćby tekturowo-gipsowe ściany z domieszką słomy, liczne wykusze, wąskie klatki schodowe uniemożliwiające zagospodarowanie jednego ze skrzydeł gmachu. Właściwie przez cały rok toczą się w nim – wewnątrz lub na zewnątrz – prace budowlano-remontowe. Ich konieczność rozumie administracja uczelni, która wspomaga nas w tej mierze finansowo. My sami też asygnujemy sporo środków własnych na te cele, a uzyskane granty z FNP były dodatkowym cennym za-



... i po remoncie

Fot. Archiwum

strzykiem pieniędzy – mówi dziekan wydziału, **prof. Lech Chmurzyński**.

Dzięki grantom z programu MILAB uzyskanym w 2002 i w 2003 roku udało się naprawdę wiele zrobić. Najpierw zmodernizowano Katedrę Chemii Teoretycznej, zajmującą skrzydło nie nadające się do użytku. Przeprowadzono remont, utworzono pracownię komputerowe, a także specjalistyczną pracownię studencką.

– *Postanowiliśmy pójść za ciosem i powtórnie wystąpić o pieniądze do fundacji. Tym razem wniosek sformułowały dwie katedry – chemii nieorganicznej i organicznej. Podpisaliśmy się pod nim obaj z prof. Zbigniewem Grzonką. Pomysł wyremontowania i modernizacji pomieszczeń naukowo-badawczych dwóch katedr wziął się nie tylko stąd, że sąsiadują one ze sobą w jednym ze skrzydeł, lecz także wspólnie prowadzą badania dotyczące peptydów* – stwierdza prof. Chmurzyński.

Wniosek opiewał na 300 tysięcy zł. Jego przedmiotem była modernizacja 9 chemicznych pracowni naukowych wraz z łączącym je korytaczem – łącznie 250 m. kw. Zakres robót obejmował renowację tynków, podłóg, sufitów i drzwi wejściowych, wymianę okien, montaż wentylacji w trzech laboratoriach, połączenie jednej pracowni z internetem, renowację instalacji elektrycznej, hydraulicznej i grzewczej, zakup mebli i wyposażenia laboratoryjnego.

Szansa dla najlepszych

W uzasadnieniu wniosku podkreślono, że z pomieszczeń korzysta 18 pracowników naukowych, a obie katedry, reprezentujące duży naukowy potencjał, tworzą zintegrowaną ponadkatedralną jednostkę naukowo-badawczą opartą na wspólnych działaniach w dziedzinie chemii i biochemii aminokwasów, peptydów i białek. Warunki lokalowe, ciasnota pomieszczeń, częste awarie instalacji elektrycznej i wodociągowej, a także niedomagania systemu wentylacji przeszkadzają w pełnym wykorzystaniu posiadanej przez wydział wysokiej klasy specjalistycznej aparatury, nowoczesnej i na światowym poziomie.

Spośród 213 wniosków o granty konkursowa komisja zakwalifikowała do szczegółowej analizy 28, a ostatecznie 18 rozpatrzyła pozytywnie. Wydział Chemii UG znalazł się w gronie zwycięzców, choć zgodnie z praktyką przyznana mu kwota była mniejsza od sugerowanej.

To także stanowi część pewnej filozofii pomocy ze strony fundacji, która

zgodnie z dewizą wspierania najlepszych, stara się jednak mobilizować same uczelnie do finansowego wysiłku. Tym razem był on niemały. Koszty całego remontu wyniosły bowiem ponad 400 tys. zł. Trwał on kilka miesięcy, towarzyszyły mu ekspertyzy techniczne i różne budowlane niespodzianki, nie zawsze przykre (strop okazał się grubym!), do których ten obiekt wszystkich już przyzwyczał. Najważniejsze prace, dotyczące części dydaktycznej, udało się skończyć przed rozpoczęciem nowego roku akademickiego, pozostałe sfinalizowano w ciągu kilku następnych tygodni. Dzięki nim kolejny segment gmachu prezentuje prawdziwie współczesny standard, daje poczucie komfortu i bezpieczeństwa.

Dziekan nie wyklucza, że Wydział Chemii po raz kolejny będzie zabiegać o przyznanie grantu z programu MILAB,

gdyż w budynku jest jeszcze sporo do zrobienia. Wydział zaś wciąż się rozwija. Kształci się na nim obecnie blisko tysiąc słuchaczy i stu doktorantów. Wśród studentów korzystających z gmachu przy ul. Sobieskiego są też adepci ochrony środowiska. Kształcą się na międzywydziałowym kierunku utworzonym przez Wydział Chemii oraz Biologii, Geografii i Oceanologii.

Gdańska uniwersytecka chemia plasuje się w krajowej czołówce, chociaż ma zaledwie 25 pracowników naukowych (na UAM w Poznaniu jest ich 100), 10 katedr i tyle samo zakładów badawczych. W rankingu wydziałów chemicznych, przeprowadzonym trzy lata temu przez KBN, Wydział Chemii UG zajął czwarte miejsce, za uniwersytetami w Warszawie, Poznaniu i Wrocławiu.

► Anna Jęsiak

Wybrane propozycje Fundacji na rzecz Nauki Polskiej:

Program SUBIN

Zadaniem programu SUBIN jest elastyczne i szybkie reagowanie, w miarę możliwości finansowych fundacji, na różnorodne potrzeby nauki w nietypowych lub nagłych przypadkach.

W ramach tego programu placówki i zespoły naukowe uzyskać mogą pomoc o charakterze interwencyjnym na wsparcie inicjatyw lub inwestycji o istotnym znaczeniu dla nauki w Polsce i jej międzynarodowego prestiżu, które nie mogą uzyskać finansowania z innych źródeł i nie są objęte pozostałymi programami fundacji. Wnioski przyjmowane są bez ograniczeń terminu.

Program MONOGRAFIE

Stały konkurs fundacji dla autorów polskich na oryginalne, nie publikowane wcześniej monografie z dziedziny nauk humanistycznych i społecznych. Fundacja pokrywa koszty wydania najlepszych dzieł w serii *Monografie FNP*, a ich autorom zapewnia honorarium, które w 2003 r. wynosiło 950 zł za arkusz wydawniczy. Obecnie programem objęto również prace autorów zagranicznych, ale tylko takie które dotyczą tematyki polskiej i napisane zostały w języku polskim. Prace, wraz z wypełnionym formularzem wniosku, można składać w fundacji w dowolnym terminie.

Polskie Honorowe Stypendium Naukowe im. Aleksandra von Humboldta

Stypendium dla wybitnych niemieckich uczonych na prowadzenie badań w Polsce. Stypendia przyznawane są na okres 4-12 miesięcy, na pobyt w jednym lub – w uzasadnionych przypadkach – w większej liczbie ośrodków naukowych. Wysokość stypendium w 2004 r. wyniesie 3 tys. euro miesięcznie. Pobyt w Polsce może być realizowany w kilku turach w ciągu kolejnych trzech lat od daty przyznania stypendium.

Kandydatów zgłaszać mogą tylko uczeni polscy, w terminie do 30 września.

Stypendia konferencyjne:

Dofinansowanie kosztów udziału polskich naukowców (w wieku do 40 lat) w zagranicznych konferencjach, sympozjach i kongresach naukowych.

Wnioski należy składać w Towarzystwie Naukowym Warszawskim (zajmującym się procedurą konkursową) w terminach: do 28 lutego, do 30 kwietnia, do 30 czerwca, do 30 października.

Adres Fundacji na rzecz Nauki Polskiej:

02-548 WARSZAWA, ul. Grażyny 11

tel.: (22) 845 95 01, fax: (22) 845 95 05

e-mail: fnp@fnp.org.pl fnp@fnp.org.pl



”

*Młodzi redaktorzy
na spotkaniu w Bukowinie
Tatrzańskiej mogli podzielić się
ze sobą doświadczeniami;
zarówno trudnościami, z jakimi
na co dzień się spotykają, jak
i mniejszymi
oraz większymi sukcesami*

Argument, Asklepios, Bakcyl, Bomba, Fenomen, Galopada, Manko, Meritum, Patos, Semestr, Suplement, Wiruss – oto zlepek niezwykle oryginalnych nazw, próżno by zgadywać, co je może łączyć. A łączy je jedno – wszystkie są tytułami gazet studenckich wydawanych w różnych ośrodkach w Polsce. Przedstawiciele tych i innych pism akademickich spotkali się w dniach 22-25 kwietnia w Bukowinie Tatrzańskiej na konferencji zatytułowanej „Czwarta władza – mit czy rzeczywistość?”. Organizatorom OSPA przyświecały dwa cele. Z jednej strony – podtrzymanie i rozwinięcie współpracy (zapoczątkowanej podczas zeszłorocznego spotkania) pomiędzy kadrą mediów akademickich, z drugiej – doskonalenie warsztatu dziennikarskiego poprzez wykłady prowadzone przez fachowców. Wśród zaproszonych gości znaleźli się: **prof. Ewa Nowińska** (dyrektor Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UJ) z wykładem pt. „Po co nam prawo prasowe?”, **Anna Marszałek** (czołowa dziennikarka śledcza „Rzeczpospolitej”), której temat wystąpienia zatytułowano „Wzajemne relacje między aferą Rywina i polskimi mediami”, **Barbara Czajkowska** (dziennikarka telewizyjna, od 11 lat prowadząca program „Linia specjalna”),

CZWARTA WŁADZA

— mit czy rzeczywistość?

II Ogólnopolskie Spotkania
Prasy Akademickiej



Fot. Jacek R. Gruszczyński

Red. Barbara Czajkowska podawała receptę na udany wywiad

poproszona o podanie „Recepty na udany wywiad”, **ks. Adam Boniecki** (redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego”) z wystąpieniem nt. „Kodeks etyczny dla współczesnych mediów” oraz **Kamil Durczok** (szef „Wiadomości”, gospodarz m.in. programów „Forum” i „Gość jedynki”), który został poproszony o uchylenie rąbka tajemnicy sposobów pracy dziennikarza w kontaktach z władzą, czyli odpowiedź na pytanie „Jak wydobyć prawdę z polityka?”.

Młodzi redaktorzy mogli podzielić się ze sobą doświadczeniami; zarówno trudnościami, z jakimi na co dzień się spotykają, jak i mniejszymi oraz większymi

sukcesami. – Dzięki nam wymieniono sztuce w stołówkach studenckich – chwalili się jedni. – A my wywalczyliśmy założenie internetu w akademikach – dodawali inni. Wymieniano informacje o szczegółach technicznych powstawania poszczególnych tytułów, sposobach ich finansowania, kolportowania, nakładzie, o rozmaitych akcjach, jakie podejmują redakcje. Okazuje się, że w niektórych ośrodkach akademickich wychodzi kilka bądź więcej pism. – Na Uniwersytecie Warszawskim istnieje kilkanaście gazet akademickich – mówiła przedstawicielka „Uniwersytetu”, pisma tworzonego przez studentów w ramach warsztatów dziennikarskich.

Na końcu sporządzono listę mailingową, dzięki której redakcje pozostaną ze sobą w kontakcie, a w niedalekiej przyszłości powstanie strona internetowa jednej ogólnopolskiej gazety, redagowanej wspólnie przez wszystkich uczestników OSPA.

Tegoroczna OSPA została zorganizowana przez pismo studentów „Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego”, Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UJ, Fundację Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”, Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej Wyższej Szkoły Zarządzania w Rzeszowie.

► **Monika Domachowska**



Ks. Adam Boniecki mówił na temat etyki w mediach

Fot. Jacek R. Gruszczyński

”

*Podobnie jak filozofia
nie może nie brać
pod uwagę wyników badań nauk
przyrodniczych w konstruowaniu
swojego modelu wszechświata, tak
też obywatel naszego kraju
nie powinien zamykać oczu
na fakty. Afera Rywina stała się
już dla opinii publicznej
nużąca i irytująca*

RYWIN

i media

Okiem studenta filozofii

W kwietniu br. miałam okazję wziąć udział w II Ogólnopolskim Spotkaniu Prasy Akademickiej w Bukowinie Tatrzańskiej, na którym obok kwestii prawa prasowego, warsztatu dziennikarskiego i kodeksu etycznego współczesnych mediów poruszono sprawę afery Rywina, najgłośniejszego polskiego skandalu korupcyjnego ostatniego czasu. To spotkanie skłoniło mnie do refleksji na temat związku mediów z tą sprawą. Afera Rywina dotyczy mediów na dwóch płaszczyznach, po pierwsze: media, a dokładniej „Gazeta Wyborcza” są bezpośrednio uwikłane w sprawę. Dlaczego Rywin przyszedł do Michnika z niemoralną propozycją, czyżby wątpił w jego znajomości i umiejętność załatwiania własnych spraw? Czy nie spodziewał się takiego obrotu rzeczy? Czy rozmawiając z dobrym dziennikarzem na temat będący niewątpliwą sensacją nie przypuszczał, że rozmowa jest nagrywana?

Po drugie: dzięki mediom sprawa wyszła na jaw i znalazła swój finał w sądzie oraz pracach komisji śledczej. Gdyby media nie rozpowszechniły jej, pewnie szybko by ucichła. Dzięki mediom społeczeństwo dowiaduje się o mechanizmach tworzenia prawa na najwyższych szczeblach władzy, o patologicznych powiązaniach biznesu, polityki i mediów.

U nas ustawy się kupuje. Afera Rywina nie jest tu odosobnionym przypadkiem. Niektórzy twierdzą, że korupcja tego stopnia jest cechą charakterystyczną młodej demokracji. Korupcja na świecie była, jest i pewnie będzie. W naszym kraju jednak bardziej niż w innych godzi w obywateli ze względu na ich niski status materialny. Ale już teraz sprawujący władzę muszą uważać, ponieważ są w jakimś sensie pod kontrolą. Dzięki mediom coraz częściej mamy możliwość patrzenia im na ręce. Afera Rywina zaszkodziła wielu posądzonym o udział w sprawie, a takiej straty zaufania nie da

się już odzyskać. Dramatycznie spadło zaufanie do premiera i rządu, prezydenta, Sejmu i Senatu. Straciła również „Gazeta Wyborcza”. Obywatele nie są głupi i gdy słyszą pokrętne wytłumaczenia np. typu „nie pamiętam” - tak często stosowane przez świadków przed komisją śledczą - wiedzą, że coś jest nie tak.

A co ze skutecznością? Czy doszło do rozliczenia winnych? Nie bardzo, chociaż reputacja wielu ucierpiała. Kara dla Rywina wydaje się zbyt łagodna, a sprawę „grupy trzymającej władzę” dziwnie stłumiono.

Czy po aferze Rywina coś się zmienia w naszym kraju, czy też ta i podobne sprawy pozostaną tylko na poziomie informacyjnym, rozszerzając świadomość nieudolności rządu, kłamstwa i kręactwa polityków, korupcji, upadku norm moralnych? A może wojna wokół tej sprawy jest tylko pozorna? Może służy jedynie do odciążenia uwagi od innych przestępstw na większą skalę? Nie wykluczone. Można mieć tylko nadzieję, że w odświeżaniu brudów naszego kraju mediom przyświeca przede wszystkim idea dobra wspólnego.

1 maja weszliśmy do Unii Europejskiej, zagraniczni inwestorzy od dłuższego czasu obserwują nasz rynek. Polskie media są słabe, a najsilniejszy polski koncern jest uwikłany w aferę korupcyjną. Coraz więcej lokalnych gazet ma swoich prywatnych właścicieli. Po wejściu do Unii duża część mediów znajdzie się w rękach międzynarodowych i nasz wpływ na te koncerny będzie bardzo ograniczony. Dużą rolę do spełnienia w krzewieniu polskiej kultury i interesu państwowego będą miały wtedy media publiczne. Ich siła ma więc ogromne znaczenie dla naszego kraju.

Chcielibyśmy widzieć świat na różowo, bez konfliktów, krwi, kłamstwa, przekupstwa, oszustw. Pragnęlibyśmy mieć oparcie we władzy, czuć się we własnym kraju bezpiecznie. Dla tego pragnienia czasami przymykamy oczy na rzeczywistość, wierząc, że jeśli coś jest zabronione, to tego nie ma. Tym-

czasem media budzą nas z tego słodkiego snu. Czy mamy krzyczeć, że już dość nasłuchaliśmy się o krzywdzie i nakładać na rzeczywistość własny, różowy projekt, odcinać się od złych wiadomości, których nie brakuje w codziennej prasie, radiu i telewizji? Podobnie jak filozofia nie może nie brać pod uwagę wyników badań nauk przyrodniczych w konstruowaniu swojego modelu wszechświata, tak też obywatel naszego kraju nie powinien zamykać oczu na fakty. Afera Rywina staje się już dla opinii publicznej nużąca i irytująca.

Dzięki wolnym mediom i strukturom demokratycznym w naszym kraju osoby nawet w najwyższych władzach są pod kontrolą społeczną. Na postępowanie elit politycznych nie wpłynę bezpośrednio, jednak mogą być aktywna społecz-



Anna Marszałek, czołowa dziennikarka śledcza „Rzeczpospolitej” na spotkaniu w Bukowinie Tatrzańskiej mówiła o genezie afery Rywina

nie, interesować się postępowaniem polityków i wybierać tych, którzy budzą moje zaufanie. Mogę wreszcie wyrażać swoją opinię na temat życia publicznego jako świadomy obywatel RP.

► Katarzyna Sala

studentka II roku filozofii na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie

Zakończyły się tegoroczne
rozgrywki domów studenckich.

Najbardziej usportowiony
okazał się akademik nr 9 z Sopotu.

Mieszkańcy nadmorskiej
„dziewiątki” wygrali nie tylko zma-
gania uniwersyteckie, ale także
(ex aequo z DS 2 Politechniki
Gdańskiej) zajęli pierwsze miejsce
w województwie pomorskim!

Domy studenckie na start

Nasi reprezentanci najpierw brali udział w eliminacjach wewnętrznych. Mistrzostwa Uniwersytetu Gdańskiego zakończyły się sukcesem. W szranki stanęło ponad 200 studentów z 11 akademików. Żacy rywalizowali w koszykówce mieszanej (3 mężczyzn i 2 kobiety), streetbaskiecie, piłce nożnej, siatkówce kobiet i mężczyzn, tenisie stołowym i brydżu sportowym.

Rozgrywki podzielono na kilka etapów. W grach zespołowych najpierw rozegrano eliminacje, a uroczysty uniwersytecki finał odbył się na tydzień przed finałem wojewódzkim.

– Naszym celem jest pokazanie, że istnieje wiele możliwości spędzania wolnego czasu. My proponujemy studentom, często już zagnieżdżonym w akademiku, sport. Wiemy, że jest to dobre lekarstwo na wszystkie stresy – powiedziała **Anna Kropiowska**, prezes KU AZS UG. – Jednak nic byśmy nie zrobili, gdyby nie nasi działacze, wolontariusze. To oni poświęcili swój czas, aby zorganizować zawody i je sędziować.



Fot. Maja Miloch

KALEJDOSKOP

sportowy



Czasami zdarzały nam się potknięcia, jednak ogólnie jestem zadowolona. Z roku na rok startuje więcej studentów i to nas cieszy. Byli tacy, którzy już na początku roku dopytywali się, kiedy odbędą się rozgrywki akademików – dodała Ania, która w tym roku została wybrana do władz centralnych Akademickiego Związku Sportowego.

DS 9 wygrał głównie dzięki znakomitej mobilizacji. Wraz z zawodnikami na mecze jeździli kibice, tworząc przyjazną, sportową atmosferę. Wystawili reprezentacje w 6 z 7 dyscyplin. – Jest to coś fantastycznego, co ożywia nam życie. Nie dość, że można pograć za darmo, to przy braku pogody jest to bardzo dobre zorganizowanie czasu. Poza tym rozgrywki te bardzo mobilizują środowisko. Cały akademik żył sportem – powiedział nam **Marcin Ziętara**, mieszkaniec DS 9.

Po rywalizacji wewnętrznej przyszedł czas na finały wojewódzkie. – To bardzo dobry pomysł, że finały odbyły się na jednej uczelni i w tym samym czasie. Czuliśmy się



Fot. Maja Miloch

jak na olimpiadzie. Jedna dyscyplina dopinowała drugą – relacjonował Marcin.

Nasi studenci zaprezentowali się pierwszorzędnie. Nie tylko stawili się w komplecie, ale także byli najlepsi w poszczególnych dyscyplinach: piłce nożnej (DS 7), brydżu sportowym (DS 4), koszykówce mieszanej (DS 9).

Na 23 sklasyfikowane domy studenckie najlepsze okazały się nasz DS 9 oraz DS 2 Politechniki Gdańskiej.

► **Tomasz Aftański**

Lato na Mazurach

Z ciekawą ofertą dla studentów wyszło Studium Wychowania Fizycznego i Sportu. Jak co roku już od końca czerwca trwają obozy żeglarskie. Tym razem otwarcie sezonu planowane jest 26.06, a zakończenie akcji obozowej dopiero we wrześniu (06.09.).

Studenci, którzy zdecydują się za niewielką odpłatnością spędzić pełne 8 dni we wspaniałej żeglarskiej atmosferze, przeżyją niezapomnianą przygodę. – Jeśli ktoś raz spróbuje żeglować, zapraśnie wrócić na nasze obozy – przekonuje nauczony doświadczeniem **dr Jan Patok** – dyrektor SWFiS, a prywatnie zagorzały żeglarz.

Turnusy zmieniają się w Wilkasach (koło Giżycka), gdzie następuje przekazanie jachtu kolejnej załodze. Przypomnijmy, że do dyspozycji żaków jest 6 łódek (5 orionów i 1 micropolo). Zapisy oraz wszelkie informacje dostępne są w sekretariacie SWFiS UG przy ul. Bażyńskiego 1a (Rektorat). Koszt jednego turnusu wynosi: **190 złotych**.

Terminy:

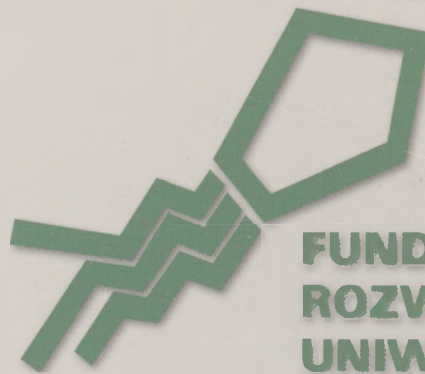
I	26.06 – 05.07
II	05.07 – 14.07
III	14.07 – 23.07
IV	23.07 – 01.08
V	01.08 – 10.08
VI	10.08 – 19.08
VII	19.08 – 28.08
VIII	28.08 – 06.09



W obiektywie Jarosława Maczka:

GALA EUROPEJSKA





**FUNDACJA
ROZWOJU
UNIwersYTETU
GDAŃSKIEGO
poleca:**

